

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi oodzieniem z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 160.

Poznań, środa dnia 17-go lipca 1912.

Rok VII.

POZNAŃ, dnia 16-go lipca 1912.

O tajne organizacje w Królestwie.

Przed kilku tygodniami ukazała się w Warszawie broszura polityczna p. t. „W chwili ciężkiej i trudnej”, i to ukazała się anonimowo; autor ukrywa się pod pseudonimem „Tensam”, a należy do obozu Stronnictwa polityki realnej.

Broszura zwraca się przeciwko t. zw. niepodległościowemu prądom tajnym w łonie młodzieży i wogóle młodego pokolenia w Królestwie. Prądy te zaznaczają się z jednej strony wśród sfer postępowo-socjalizujących, z drugiej wśród tych żywiołów narodowych, które, niezadowolone z kierunku i metod działania Narodowej Demokracji w Królestwie, odzepyły się odeń, poszły bardziej w lewo i stworzyły własne ognisko tajne specjalnie celem uprawiania pracy nielegalnej w społeczeństwie.

„Tensam” usiłuje społeczeństwo przestrzec, że tajny ruch niepodległościowy sprowadza je na manowce nielegalne, że społeczeństwu grozi poważne z tej strony niebezpieczeństwo, że może dojść do awantur politycznych itp. Nie zamierzamy wchodzić w szczegóły argumentacji autora, zaznaczamy tylko ogólnie swe stanowisko, że nie podzielamy zasadniczego potępienia pracy nielegalnej.

Autor powołuje się na zmiany, spowodowane konstytucją rosyjską. Niewątpliwie zmiany zaszyły i nie należymy do tych, którzy je lekceważą. Dość porównać prasę dzisiejszą z prasą sprzed roku 1905. oraz charakter i zakres prac społecznych, które dawniej musiały całkowicie albo przeważnie leżeć odłogiem. Ale niezależnie od tego stwierdzić należy, że jednakowoż t. zw. konstytucja rosyjska jest tylko cieniem rzeczywistej konstytucji, że w gruncie rzeczy społeczeństwo nasze w Królestwie jest niesłuchanie skrepowane i wydane na samowolę władz. Przecież znaczna część prac narodowych w Królestwie ma charakter pół-tajny, możnaby go nazwać poujnym. Stosunek władz do tych prac jest niezdecydowanym; wszystko zależy od kaprysu władz, od ich dobrego czy złego humoru, od takiej czy innej inspiracji, od wszystkiego, tylko nie od ustaw, nie od konstytucji. Ludzie z zachodnioeuropejskim pojęciem prawa nie mogą poprostu pojąć stosunków w Rosji i w szczególności w Królestwie.

W takich warunkach społeczeństwo nie może „przysięgać na legalność” wobec rządu, boć czynniki rządowe same działają ustawicznie nielegalnie. Zresztą autor broszury był wrogiem pracy nielegalnej tak samo przed rokiem 1905., jak nim jest obec-

nie, a wówczas był przecież stosunek rządu rosyjskiego do społeczeństwa polskiego wyłącznie stosunkiem samowoli, znacznie jeszcze gorszej, niż dzisiaj. Nawiasowo zaś zapytamy, dla czego anonimowy autor nie odślania przyłbicy? To także pewnego rodzaju tajemność.

Jeżeli autor zasadniczo potępia pracę nielegalną i tajne organizacje w Królestwie, nie możemy mu zgola przyznać słuszności. Toć nawet „Tensam” przyznaje, że nie koniecznie każda organizacja tajna musi dążyć za pomocą przewrotnych środków do przewrotnych celów; autor wskazuje tu na Ligę Narodową w Królestwie. Dyskusja mogłaby być tylko co do charakteru roboty nielegalnej, co do jej jakości.

Owe prądy t. zw. niepodległościowe stoją pod tym względem na starym stanowisku sprzed roku 1905. Tymczasem inni, którym się t. zw. niepodległościowcy przeciwstawiają, a z którymi dawniej kroczyli w jednym szeregu, uważają te metody za przestarzałe i szukają dróg nowych, usiłujących liczyć się z obecnym realnym gruntem i sposobem myślenia większości społeczeństwa.

Pod jednym względem przyznajemy autorowi słuszność. Zbyt jednostronni zwolennicy pracy nielegalnej zwykli żądać, by o sprawach nielegalnych przeciwnicy jej nie pisali nie w prasie legalnej, ponieważ nielegalności nie mogą bronić się w prasie legalnej. Najpierw mają nielegalności do swych usług prasę nielegalną: to jedno. A dalej — co ważniejsze — znacznemu odłamowi społeczeństwa nie można zamykać ust w ważnych sprawach publicznych. Takie wymagania byłoby niemożliwym i szkodliwym. Warunkiem oczywiście, że krytyk „nie ciągnie za język” tendencyjnie, nie mówiąc już o denuncjowaniu osób i instytucji. Pod tym względem trzeba autorowi przyznać, że w broszurze swej postąpił sobie przyzwolenie, — w jaskrawym przeciwstawieniu do metod walki, które w swoim czasie stosował wobec Narodowej Demokracji w Królestwie.

Krytyka ogólna, rzeczowa w sprawach nielegalnych musi być dozwoloną. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by społeczeństwo w Królestwie zdobyło się na znacznie więcej, niż dotąd, krytycyzmu i trzeźwej, ale nie negatywnej, lecz pozytywnej, twórczej refleksji politycznej. W Królestwie wciąż jeszcze za wielką rolę odgrywają kobiece „nastroje”, a za małą rozum polityczny połączony z męskim temperamentem.

Te kobiece „nastroje” graniczą czasami z histeryją, jeżeli nie z politycznym szaleństwem. Przecież są tacy np., którzy po-

wiadają: Jeżeli nie zdołamy podtrzymać bojkotu szkoły rosyjskiej, jeżeli mamy się cofnąć ze stanowiska nieprzejednanego, to lepiej sami zniszczmy szkolnictwo polskie, i niech cała młodzież idzie do szkół rządowych. To nie naciąganie faktów, to smutna rzeczywistość. Z takimi projektami występują niektórzy spośród młodzieży i nad takimi projektami dyskutuje się.

Więc chyba żądanie krytycyzmu jest uzasadnione. Tylko, że — zdaniem naszym — powinien krytycyzm społeczeństwa mieć inne tendencje od tych, którymi się kieruje „Tensam”. Nie należy potępiać zasady, lecz to, co we wcielaniu dobrej zasady w życie praktyczne przekracza granice dobrze zrozumianego interesu narodowego względnie mu zgola grozi istotnym niebezpieczeństwem.

(2) **Owieczkowo zaprzepaszczone!** W początku czerwca obiegła prasę polska wiadomość, że pani Zielke sprzedała majątek swój Owieczkowo pod Gólibiem polakowi, p. Klattowi, za 380 tysięcy marek, choć Niemcy dawali 10 tysięcy marek więcej. Niestety wiadomość ta była mylna. Pan Klatt nie jest wcale polakiem, lecz Niemcem i protestantem, a Owieczkowo przechodzi w ręce gdańskiego Bauernbanku.

Pani Zielke czyni wprawdzie starania o comiesięczną sprzedaż, lecz wszystko to daremnie, gdyż przy zawieraniu kontraktu działała lekkomyślnie. Z poważnej strony radzono jej, żeby zastrzegła sobie hipotecznie prawo odkupu w razie gdyby Owieczkowo przeszło w ręce niemieckie. Pani Zielke tego nie uczyniła. Spada więc na nią cała odpowiedzialność.

Pana Klatta nikt w okolicy nie znał, lecz polecał go gorąco p. Rajkiewicz z Brodnicy, który w sprzedaży pośredniczył i dość dużo na niej zarobił. On to głównie nakłonił p. Zielkę do tej lekkomyślnej transakcji i wspólnie z nią ponosi winę.

Oświadczenie rady nadzorczej kościańskiego Banku Parcelacyjnego, którego pojawienie się w Dzienniku Pozn. zapowiedzieliśmy w naszym numerze, brzmi:

Wobec artykułu: „W sprawie Podborowa” w nr. 156. Dziennika Poznańskiego oświadczamy, że wszystkie podane liczby i dane są nieprawdziwe, lub tendencyjnie przekreślone. Mianowicie:

- 1) Cena kapna Zajczkowa nie wynosiła 650 000 mk., lecz wraz z spleconymi przez Bank rentami i prowizjami, nie wliczając żadnych wkładów 772 000 mk.
- 2) P. Czajka nie wpłacił 10 000, lecz 50 000 marek.
- 3) Tak samo są nieprawdziwe wszystkie inne twierdzenia, dotyczące domu, sprzedaży inwentarza, wartości Podborowa a przede wszystkim czystego zysku.
- 4) Bank Parcelacyjny był gotów kupić Podborowo w bieżącym roku po 400 mk. za morgę.

Martiego. Arystokratyzm naprzykład jest dla niego czymś, co nie wymaga omówień.

Tak samo — indywidualizm. Bo też i zagadnienie społeczne wogóle dla niego nie istnieje. Co dobre — to nazywa się u Martiego arystokratyzm i samotność; co złe — plebejuszowskie. I na tym koniec. Z tą terminologią trzeba się pogodzić. Jeśli co może tu razić, to chyba właśnie niezbyt „arystokratyczne” podkreślenie arystokratyzmu, wytykanie wszystkim plebejuszostwa i obruszenie na tłum. Wszak pono — „prawdziwi kochankowie nie mówią o swych kochankach, prawdziwi twórcy — o swoich dziełach i prawdziwi arystokraci — o swoich przedkach”. Powiedział to już Balzac. Zresztą na dzień tej pogardy dla „profanum vulgus” tkwi niewatpliwie rzecz głębsza — ta wiara dusz smutnych i mądrych, że zawsze jeszcze najrzadsza istota na świecie jest... człowiek.

Bo też swoisty smutek, ów smutek ludzi wewnętrznie bogatych, samotnych i dużo widzących, zdaje mi się stanowić ton zasadniczy „Rozmyślań” Martiego. Zewsząd wзира to swoiste zadumanie istot „smutnych bez powodu”, które cierpią na zbyt wielką siłę, a może tylko na tęsknotę nadmiar i porywów wiosennych. Wszędzie czai się ta miękka melancholia drzew, które nie wie-

Wszytkie powyższe sprostowania możemy udowodnić książkami i aktami.

Rada nadzorcza:

Mieczysław Chłapowski, Jan hr. Szoldrski, Marjan Jankowski, Swoboda Keisertru, Józga Maciej.

Już wczoraj zaznaczyliśmy, że takimi oświadczeniami sprawy się nie załatwi. Mogły być mylnie szczegóły, podane w korespondencji Dziennika Pozn., ale faktem pozostaje: 1) że Bank Parcelacyjny sprzedał Podborowo człowiekowi bez podstaw finansowych, 2) że zrobił to bez zastrzeżeń prawnych nie czyniąc żadnych kroków prawnych wobec opornego sędziego, 3) że w bieżącym roku „był go-tów” odkupić od p. Czajki Podborowo, ale tego nie uczynił; sprawy nie dopilnował, chociaż znanym było finansowe zaszarganie się p. Czajki, które było Bank Parcelacyjny powinno zniewolić do czuwania nad sprawą z dnia na dzień. To też my swoich zarzutów wobec Banku Parcelacyjnego bynajmniej cofnąć nie możemy. Sprawa przybrała dla społeczeństwa nawet ostrzejszy charakter przez to, że z powyższego pisma rady nadzorczej wynika, iż rada nadzorcza solidaryzuje się z zarządem i jego działalnością w sprawie Podborowa.

Komitet Prowincjonalny dla Prus Królewskich, Warmii itd. a prasa. Czytamy w Gaz. Toruńskiej:

Jak Wielkopolska i Śląsk, posiadają także Prusy Królewskie i Warmia swoją najwyższą władzę wyborczą tj. Komitet Prowincjonalny, który urząd swój wykonuje podług regulaminu. Paragraf dwudziesty regulaminu opiewa wyraźnie, że przedstawiciele gazet polsko-katolickich, które kierają posłów, należących do Koła Polskiego, mają w walnym zebraniu delegatów prawo głosu doradczego.

Kto chce zabierać głos doradczy, ten oczywiście musi na zebraniu być obecnym. Obecność przedstawicieli prasy na zebraniu delegatów w dniu 17. bm. w Grudziądzu jest tym konieczniejszą, że toczy się tam będą obrady nad zmianą regulaminu, według projektu opracowanego przez ks. dr. Wolszlegiera, prezesa Prowincjonalnego Komitetu wyborczego na Prusy, Król. i Warmię.

Dosłowne brzmienie tego projektu ogłosiliśmy zaraz po wyborach. Nie pragniemy dzisiaj w przededniu walnego zebrania delegatów omawiać projektu krytycznie. Zawiera on kilka reform dobrych i kilka zmian wstecznych, na które już gazety zwracały uwagę. Jednej jednak zmiany pominać milczeniem nie możemy. Otóż w nowym regulaminie opuszczono zupełnie ustęp, przyznający redaktorom prawo głosu doradczego na walnych zebraniach delegatów.

Posiedzenia delegatów są zamknięte; wstęp na salę dozwolony jest tylko za okazaniem osobistej legitymacji. Zwykle sekretarz Komitetu Prowincjonalnego kilka dni przed zebraniem wysyła redaktorom karty legitymacyjne. Tym razem od wyczaję tego odstąpiono! Redakcja Gazety Toruńskiej legitymacji nie otrzymała! Aczkolwiek obowiązuje jeszcze stary regulamin, według którego redaktorzy pism polskich muszą otrzymać zaproszenia na zjazd delegatów, najwyższa władza wyborcza zaproszeń nie wysyłała, ani nawet redakcyjom o zjeździe nie doniosła, ignorując je zupełnie!

dza jeszcze, jaki będzie ciężar ich własnego owocu. Wszystko zdaje się tu wołać słowami Chteaubrianda: „Człowieku, marzeniem lotnym jesteś... jeśli znacysz co, to tylko przez smutek twej duszy, przez wieczną melancholię twej myśli”...

Wprawdzie sam Marti sądzi inaczej. Mówi on w prologu: „Książka ta powstała z przeżyty zboleć, ale nie złamanego ducha i mogła być głosem wzruszenia i tajemnicy dla dusz wrażliwych — i mogła być pieszczotą i ukłonem dla arystokratów bólu”. A gdzie indziej tak znowu formuluje swój stosunek do życia: „życie trzeba przecierpieć, bo to jest jedyny sposób, aby je przeżyć”. A jednak słowo ból, słowo cierpienie — wyrasta z tych kart niespodzianie i patrzy jakąś matową, obcą twarzą... Bowiem, mówiąc tak wiele o bólu, obdarzył Marti swoją książkę — wdziękiem. I oto powstają pytania: Czy można obnosić ból swój z wdziękiem? Czy można cierpieć wytwornie? Czy Owidiuszowej „Ars amandi” odpowiada jakaś swoista „ars dolendi”? Czy obok „wiedzy cierpienia” istnieje też prawdziwa „sztuka cierpienia”?

Warszawa. Z. L. Zaleski.

(Dokonczenie nastąpi.)

O wiedzy i sztuce cierpienia.

(Na marginesie Rozmyślań V. Garcia-Martiego*).

Aforyzm może być pierwszym, albo ostatnim ogniwem łańcucha myśli. W drugim wypadku jest on skondensowanym rezultatem wysiłku, kryształem myślenia, w którego granicach lamia się i rozszczepiają w tęczę — promienie ciekawości ludzkiej. Większość „maksym” La Rochefoucaulda, wiele „przysłów” naszego A. M. Fredry do tej kategorii należy...

Książka V. Garcia-Martiego pełna jest jednak aforyzmów innego pokroju. Są to właśnie ówe pierwsze ogniwa, pierwsze błyski i olśnienia umysłu wrażliwego, który pragnie je zapamiętać i utrwalić zanim wystygną. Autor tedy nie poprzestaje na pierwszym zdaniu, ale pomnaża je i uzupełnia w pewnym kierunku. Tak powstał szereg (31) króciutkich aforystycznie pisanych rozdziałów, dotykających całej falangi zagadnień duszy ludzkiej.

(Gdybym w jednym zdaniu, w kategoriach po-

winowactw liter., miał wskazać na rodowy myślowy książki Martiego, rzekłbym, iż autor jej — to uczeń Nietzschego, który nie przestał być... chrześcijaninem, który także z pewnym przejęciem czytał Bergsona. Poprostu zaś powiem, że autor „Rozmyślań” jest człowiekiem, który czuje i rozważa, zaś w książce swej zajęty jest budowaniem własnej podstawy wewnętrznej wobec życia, a może tylko oglądaniem własnego wnętrza po przez „perłową mgłę” melancholij galicyskiej — jak się wyraziła tłumaczka w swej pięknej przedmowie do polskiego przekładu. To też Marti myśli jakby „od niechęci”, z pewnym lekceważeniem zarówno dla dróg jak dla rezultatów myśli. Wchodzi on przez pierwsze lepsze drzwi do swego klasztoru samotności, ale już w pierwszej celi myśl jego rozprasza się, przylega do ścian i zastyga w powietrzu. Ostatecznie, czujemy, że myślenie samo jest tu czymś drugorzędym**), że właściwa treść „Rozmyślań” tkwi w uzewnętrznieniu kolorytu uczuciowego duszy myślącej...

Nie należy przeto może zbyt poddawać analizie nawet podstawowych złożeń książki

**) Pełny wyjątkowy nieporozumień i niezrozumienia przedmiotu jest rozdział p. t. „O rytmie życia”.

* Victoriano Garcia Marti: „Ze świata wewnętrznego”. „Rozmyślenia”. Z oryginału hiszpańskiego przełożyła Izabela Lutostawska. Biblioteka Dzieł Wyborych.

Choćby nawet przedstawicielom prasy polskiej nie przysługiwano prawo uczestniczenia w obradach zjazdu delegatów, miał Komitet Prowincjonalny obowiązek zaprosić ich na zjazd przynajmniej w charakterze sprawozdawców, gdyż społeczeństwo polskie nie jest już dzisiaj małoletnim i musi być poinformowanym o przebiegu dyskusji zebrania, które uchwała tak ważne sprawy, jak zmiana regulaminu wyborczego.

Zdanie nasze w tej sprawie jest następujące: Jeżeli kto, to władza naczelna wyborcza powinna społeczeństwu dobrym służyć przykładem, spełniając sumiennie obowiązki, nałożone przez regulamin wyborczy. Dotąd zaś miarodajny regulamin wyborczy nakazuje nie tylko obowiązek zapraszania przedstawicieli prasy na zjazd delegatów, ale udzielania im również głosu doradczego. Należało to uczynić tym bardziej, że chodzi o tak ważną sprawę, jak o zmianę regulaminu wyborczego, i to między innymi także w stosunku do prasy. Czyżby takie sprawy władze wyborcze chciały wbrew obowiązującemu jeszcze regulaminowi zatławić poza plecami prasy?

Niezależnie od tego zaznaczamy, że obojętnie nie uważamy za wskazane, by dziennikarze mieli na zjazdach delegatów głos doradczy. To wypowiedziamy otwarcie właśnie jako dziennikarze. Takie też stanowisko zajęliśmy przed kilku tygodniami w Komitecie wyborczym na m. Poznaniu. Prasa ma głos przed zjazdem delegatów i po nim. Na zjeździe delegatów powinni przemawiać wyłącznie delegaci i członkowie odnośnego Komitetu Prowincjonalnego. Samo się przez się rozumie, że jako referenci powinni mieć dziennikarze przystęp zupełnie swobodny. Tego cała prasa ma nie tylko prawo, ale obowiązek się domagać.

Z kół młodokaszubskich

zamieszcza Gazeta Gdańska artykuł, który po skreśleniu ustępów polemicznych, skierowanych przeciwko Gazecie Grudziądzkiej podajemy poniżej ku informacji Czytelników naszych. Artykuł brzmi:

Wobec wielu nieprawdziwych plotek, jakie powstały po ostatnim zjeździe młodokaszubskim, pozwólcie mi, jako jednemu z młodokaszubów, zabrać głos w tej sprawie, która Waszych czytelników jako kaszubów bardzo obchodzić musi. Wszak my młodokaszubi nie jesteśmy żadnymi przybłędami ze świata, którzyby na Kaszubach szukali zarobku. Ale rodziliśmy się na pięknej ziemi kaszubskiej, wychowaliśmy się tu wśród rodzin naszych, a pierwsze dźwięki mowy, które usłyszeliśmy, były dźwięki naszego pięknego narzecza kaszubskiego. Ziemia nasza nieurodzajna. Ale i chuda krówka może być dojna. A te nasze okrzykiwane do niedawna Kaszuby wskutek pracy naszych ojców wydały tyle, że starczyło nam, synom tej ziemi, abyśmy poszli po naukę na wysokie szkoły. Wiadomo Wam, bracia, jak już w szkole ludowej nasza mowa nie doznaje uznania, jak uczyć dziecko już w najmniejszej szkole nie o swoich przodkach, nie o swojej historii, ale o jakichś cudzych ludziach, którzy i nawet mogli być dziełnymi, ale nie są nasi. Ale że szkoły ludowej dziecko wróci do ogniska domowego i tam matka go uczyć może cnoty ojców i uszanowania ich pamięci i kochania wszystkiego co swoje.

Nam, którzy na długie lata opuścić musielimy ojczyste strony, aby wśród obcych nabyć nauki, którąbyśmy później, wróciwszy do ojczyzny, mogli służyć naszym mniej oświeconym braciom, ognisko domowe zastąpić musiało zrzeszenie się, złączenie się z kolegami, taksamo zmuśzonych żyć długie lata wśród obcych, ażeby nie utonął w tym obcym ludzie i uchronić to wszystko, cośmy wynieśli z domu rodzicielskiego jako świętość! I tam na školach w głębi Niemiec, tam podaliśmy, synowie nadmorskiej krainy kaszubskiej, rękę braciom z głębi Polski i z nimi razem pielęgnowaliśmy myśl i ideały rodzinne, jako synowie jednej wspólnej matki Polski. I byli tam młodzieńcy z Wielkopolski znad Warty i zaboru rosyjskiego, koło Warszawy mieszkający mazurzy, i zpod Lwowa i Krakowa pochodzący galicjanie, i ślacy. Wielu polaków miało nas za Niemców. Jakaż więc radość wśród polskiej młodzieży, kiedy tu przybywają poniekąd nowi polacy do tych wielkopolan, galicjan, mazurów, ślacyków w postaci kaszubów! Było to tak, jak w onej pieśni polskiej, której pierwsza zwrotka się zaczyna:

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemarta
Wiele krain, wiele ludów
Wiele stolic, wiele cudów —

Wiadomo Wam, bracia kaszubi, że jeszcze dziś wiele naszych, idąc na szkoły i zdobywając lepsze wykształcenie zaprzę się mowy ojczystej i braci swoich i dostawszy jaką posadę, stają się niemcami i nawet naszymi wrogami. Dawniej było jeszcze gorzej. Jednak nie wszyscy się wynarodowili. I nas Pan Bóg uchronił od zaprzęstwa. Wrażił nam bowiem tak głęboko w duszę obraz tej ojczystej ziemi, obraz jej gór, jezior i lasów, że i w najgłębszych Niemczech nie zniknął on nam przed oczu, razem z tym ludem cnotliwym, który w domu pług wiedzie po roli i ciężko siewia robi na wodach.

I tak się stało, że ta cudza nauka, która z nas miała zrobić Niemców, miała wręcz przeciwny skutek. Poznawszy historię naszego kraju, nauczywszy się, że mieliśmy wielkich książąt i wojowników, którzy z mieczem w ręku bronili nas przed wielu setkami lat od Niemców i krzyżaków, tym mocniej ukołochaliśmy nasz lud kaszubski i ziemię, na której w pocie czola zarabia na chleb powszedni i przy ciężkiej pracy jest szczęśliwy. Nauczyliśmy się zarazem, że ojczyzna nasza nie

kończy się na Kaszubach, ale jest o wiele większa, obejmując „wiele krain, wiele ludów“. Dowiedzieliśmy się od historyjopisarzy, że ta Polska sięgała dawniej o wiele dalej, niż dzisiaj rozbrzmiewa nasza mowa, aż po Odrę i Elbę, Szczecin i Hamburg. Dowiedzieliśmy się, że nasi ostatni książęta za zgodą panów kaszubskich kraj zapisali już przeszło sześćset lat temu królowi polskiemu, że atoli wielkiej wojny było potrzeba, nim ostatecznie kaszubski kraj złączył się z innymi polskimi krajami. I tak nauczyliśmy się w Polsce, jak ona wielka i szeroka, upatrywać wspólną ojczyznę. Któż nam atoli brać za złe może, jeżeli my kaszubi z tych „wiele krain“ najbardziej pokochałiśmy naszą ziemię kaszubską? Wszak w pieśni, którą powyżej przytoczyłem, śpiewa w dalszym ciągu mazur zpod Warszawy:

Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecież człeku jest Mazowsze...

Nam zaś kaszubom najlepiej i najdrożej na Kaszubach, bo już stare przysłowie potwierdza, które brzmi: Kaszubię gwesnie, nolepiej w ojczyźnie! Bo też ta nasza bliższa ojczyzna, te nasze Kaszuby zasługują, aby je kochać. Unosząc się wysoko swymi górami, licznymi jeziorami są pokryte, w których się przeglądają wysmukłe pnie naszej sosny. Z północy zaś bije wielkie morze w ląd, który na obronę usypał sobie potężne białe wydmy. Od ujścia zaś Mołtawy i Wisły droga dla okrętów na cały świat otwartą! Dalego też chociaż żywniejsza jest gdzieindziej ziemia, niż u nas, chociaż nasze góry nie chowają w głębi ani srebra ani złota, od początku dziejów o nasz kraj kaszubski dobijali się lakomymi sąsiedzi i krew naszych ojców się lała!

Tego wszystkiego nauczyliśmy się po školach w obcej krainie. A kiedy nareszcie godzina wybiła powrotu do ojczyzny, nie było pomiędzy nami, ktoby nie przysięgał sobie, że całej swojej wiedzy użyje, ażeby lud nasz kaszubski wzgardzony i zapomniany zbudzić do życia, nauczyć go uszanowania swojej mowy i swych obyczajów i wprowadzić go w szereg dzieci Polski nie jako wzgardzonego kopciuszka, ale jako równo wartościowego brata.

Zabraliśmy się tedy od kilka lat do pracy. Była to praca cicha, mozolna, o której mało tylko grono wiedziało. Skapo tylko do was bracia kaszubi przysięgała wieść, że są jacyś młodokaszubi, wydający Gryfia, pismo miesięczne dla spraw kaszubskich. W piśmie tym zbieraliśmy pieśni wasze, w żadnych książkach nie zebrane, pisaliśmy o historii kraju kaszubskiego, o piękności tego kraju, zbieraliśmy podania i bajki wasze. Zrazu z was mało kto rozumiał, o co nam chodzi. Przecież wzmówiono wam od wieków, że wszystko co kaszubskie, to brzydkie. Nauczyliśmy się często pogardzać mową waszą, obyczajami przy chrzcinach, ślubach i żniwach, i sprzętem waszym domowym. Niejedni z was rozumowali, że zbierając to wszystko, my młodokaszubi chcemy swój własny lud podać w pogardę, zbierając rzeczy, które są wzgardzone.

Tymczasem jednak powoli zaczynaliśmy się przekonywać, że mieliśmy zupełnie co innego na oku. To, co u was było wzgardzone, to my podnieśliśmy z szacunkiem i czczeniem, jako relikwie ojców, jako ich spuściznę. A drukując o tym wszystkim w Gryfie, przekonywaliśmy was i braci z dalszej Polski, jak to wszystko nasze jest piękne. Długo o was, bracia, mówili, że nie śpiwacie. My młodokaszubi zbieraliśmy pieśni wasze i okazaliśmy światu, jak one piękne. My fotografowaliśmy domy wasze, wydobylismy stroje dawne wasze, pokazywaliśmy sprzęt domowy, wasz, ten dawny, pięknie malowany, zanim jeszcze tandeta żydowska nie utworowała sobie drogi pod dachy wasze, i powiedział, kto się temu wszystkiemu przyjrzał: Zaiste, nie jest ten lud kaszubski ani tak ciemny, ani niemy, ani nieokrzany, jak to głosili jego nieprzyjaciele, ale jest godzien być zachowany od zalewy germanizacji. A przy ostatnim zjeździe prowadziliśmy synów waszych do Oliwy na groby książąt kaszubskich, tam gdzie pod wysokim sklepieniem kościoła Cystersów wiszą ich wizerunki w chwale, a czarna z marmuru trumna z złotym napisem przechowuje ich pamięć. Chcieliśmy wam przez to przypomnieć, że i wy, którym by najchętniej zadzwonili w pogrzebowy dzwon, mieliście wielkich ludzi, dzielnych w wojnie a w pokoju stawiających klaszatory i świątynie Boże.

Nie bawiliśmy się za to wykrzykiwaniem na wiecach, ani walką o posady w bankach lub krześla poselskie. Taka była i jest nasza praca.

I przypuszczamy każdy mógł, że z dotychczasowych pracowników na Kaszubach nikt nam nie stanie w drodze, ale każdy nas popierać będzie. Stało się inaczej. Kiedyś na 20. i 21. czerwca r. b. zwołali zjazd młodokaszubów do Gdańska, odezwały się niektóre osoby, nieliczne ale wpływowe, że lud nasz chcemy prowadzić na manowce ku jego szkodzie. Jakby syn mógł chcieć szkody swego ojca, a córka szkody matki swojej! Wszak my syny wasze, krew z krwi, kość z kości waszej, z dumą noszący miano kaszubów, a my mielibyśmy wychodzić na szkodę naszego ludu?

Pisza, że my młodokaszubi chcemy, ażeby książęta wygłaszali kazania po kaszubsku. Wie to przecież każdy prostaczek, że Kościół jest na to, ażeby w nim duszę unieść do Boga, otrząsnąć się przed tym z brudu i hałasu codziennego życia. Do tego nie może służyć mowa codzienna, w której wyrażamy od rana do wieczora zwykłe potrzeby życia. Ale w kościele panować powinna wzniosła mowa, podniesiona i wyrażająca się inaczej, niż potoczna. Dlatego mowa ludowa kaszubska, aczkolwiek piękna w swoim rodzaju, nie może być językiem kazań. My młodokaszubi nie tylko nie żądamy, żeby w naszej codziennej mowie prawiono kazania, ale żądamy wprost, ażeby były w jaknajlepszej i najwznioślejszej mowie polskiej wygłaszane, w takiej, w której kiedyś zlotousty ks. Piotr Skarżyski kruszył serca królów i dygnitarzy. Żaden też

z młodokaszubów nie żądał, by Gazeta Gdańska pisała po kaszubsku i mamy doprawdy pilniejsze prace, niż robić podobne głupstwa.

Trzydziestolecie Kółek rolniczych w Galicji.

Lwów, w lipcu.

(Dokończenie.)

Kółka rolnicze obok podniesienia produkcji rolniczej nie mogły zamykać oczu na dziedzinę handlową i tolerować haniebnego wyzysku ludności przez miesiennych pośredników handlowych, głównie żydowskich. Już od pierwszego roku swy pracy starano się o zakładanie sklepików Kółek rolniczych, ale nie opierano ich zrazu o zasady współdzielcze. One jednak torowały drogę emancypacji wsi z rąk pijawek żydowskich tak, że już po latach dziesięciu zorganizowano 564 sklepików rolniczych, którym w r. 1893 założono Związek handlowy Kółek rolniczych we Lwowie, a Tow. handlowe w Krakowie. Z początku sklepiki wydzielano prywatnym osobom, naturalnie chrześcijanom, z czasem Kółka zaczęły prowadzić je we własnym zarządzie. Liczba sklepów w r. 1911 wyniosła 946, z czego 456 prowadzono we własnym zarządzie. Obrót handlowy zarządu głównego z 4 907 634 kor. w r. 1910 podniósł się w ciągu roku na 12 550 556 kor. Handel współdzielczy Kółek zwołna się decentralizował, wytwarzając składnice powiatowe i okręgowe, jako hurtownie dostarczające towaru na dany okręg, a równocześnie jako macierz na kraj cały tworzyła się „Agencja handlowa“; dziś składnice istnieją 33, mających 5352 członków, reprezentujących 449,170 kor. kapitału zakładowego, a 8 402 264 kor. obrotu pieniężnego; dostawy „Agencji handlowej“ wyniosły 1 855 726 kor.

Obok tego w ostatnich latach Kółka rolnicze przystąpiły do organizowania zbytu produktów rolniczych z zupełnym pominięciem pośredników. Zaczęto od materiału rzemieślniczego. Nierogaczyni sprzedano za pośrednictwem Kółek 45 391 sztuk za sumę 3 532 065 kor. Ostatnią fazą działalności handlowej ma być w ostatnich miesiącach założony „Związek ekonomiczny Kółek“. Dotychczasowe formy prawne nie wytrzymują już tego ciężaru, jaki spoczywa na handlowych organizacjach kółkowych, wykazujących obroty milionowe; niektóre składnice urosły w potężne instytucje handlowe i torują sobie drogę same, pozabawione tego wpływu, który daje organizacja, reprezentująca dziesiątki tysięcy konsumentów: Związek ekonomiczny, jako centralna instytucja handlowa, stworzy nową fazę rozwoju Kółek, gdyż uyskawszy siłę finansową, użytkując ją w zakresie kooperatywy wytwórczej, która ukazuje się wszędzie tam, gdzie kooperatywa spożywcza osiągnęła już znaczny rozwój i ma zapewniony silny kontyngent odbiorców.

Każdą akcję Kółek popierała propaganda oświatowa przez biblioteki i czytelnice, istniejące przy każdym Kółku, wykłady i pogadanki, tygodnik Przewodnik Kółek Rolniczych i Kalendarz, wydawany corocznie; biblioteki w r. ub. zaopatrzone w 7200 nowych dziełek; Kółka przyczyniają się skutecznie do zawiązywania teatrów i chórów włościańskich, które istniały przy 250 kółkach.

Praca wśród kobiet wiejskich jest jednym z ostatnich etapów działalności oświatowej Kółek. Podjęto ją przed czterema laty. W celu ustalenia meł od pracy urządzono ankietę w listopadzie 1911 r. i według jej rezultatu zorganizowano sześć kursów. Kobiety wiejskie biorą w życie Kółek udział coraz częściej, oddziały czysto kobiece istnieją w 27 wsiach piętnastu powiatów i liczą 1 041 członkini.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż Kółka przyoznaczają się bardzo do zorganizowania straży pożarnych. Istnieją obecnie przy kółkach 397, skupiających 6 867 członków. Zarząd nankę pożarnictwa pielęgnuje przez urządzanie kursów strażackich powiatowych, których w r. ub. urządził 10, kształcając 234 strażaków.

Jakież cyfrowo przedstawia się siła Kółek? Owóż obecnie Kółek istnieje 1 758, o 204 więcej niż w roku poprzednim; w 48 powiatach zorganizowane są one w związki powiatowe, w 28 podlegają jeszcze ingerencji zarządu. Członków zrzeszonych w końcu maja 1912 roku było 69 040, więc w porównaniu z r. 1910, w ciągu półtora roku przybyło 13 791. Organizację prowadzi przewodniczącym włościanami: stałystyka przewodniczących Kółek wykazuje: 56 proc. włościan, 22 proc. duchownych, 8 proc. nauczycieli, 5 proc. większych właścicieli, zastępców przewodniczących: włościan 84 proc., nauczycieli 4 proc., duchownych 3 proc., sekretarzy: włościan 1 048 tj. 64 proc., nauczycieli 321 tj. 20 proc.

Fundusze Kółek w stosunku do ogromu pracy nie są znaczne. Suma ogólna dochodów własnych wyniosła 129 536 kor. Kraj udzielił Kółkom 94 300 kor. subwencji, czyli o 2 000 kor. mniej niż w roku poprzednim. Subwencje rządowe wyniosły 144 500 kor. Dochody własne w stosunku do subwencji stawią organizację w świetle korzystnym: własne dochody stanowiły 52 proc. subwencji. Zamknięcie rachunków wykazuje w dochodach 4 446 111 koron, a w rozchodach 4 446 030 kor. Obrót kasowy był wyższy od obrotu w roku minionym o 6 446 587 kor.

Cyfry to stosunkowo ogromne i postęp znaczny. Nie zadowalała nas w zupełności. Bo stać widocznie i kraj i lud na jeszcze bogatsze plony. Ale uwzględnić należy ogromne trudności i u inteligencji. — Sejm przez kilka lat odrzucał podania Kółek o subwencje, a dwór i plebanja na wsi uważały Kółka jako ognisko rewolucji — i u włościan niemych i uprzedzonych do robót asociacyjnych i „panów z miasta“. Wszelako płon już dotychczasowy świadczy, że Kółka wychowują nowy typ obywatela na wsi, nadają nowe formy wytwórczości rolniczej i handlowi wiejskiemu, a przed społeczeństwem są świadectwem siły, dojrzałości i energii i zdolności ludu do pracy samodzielnej.

Em.

Różne opinie Niemców czeskich w sprawie ugody.

Rada miejska w Chebie (Eger) w Czechach uchwaliła i rozpowszechniła drukiem rezolucję zwróconą przeciw niemieckim reprezentantom w akcji ugodowej, wyrażając im ubolewanie, że nie informowali należycie ani nawet posłów niemieckich, nie mówiąc już o redakcjach pism, o szczegółach warunków omawianych na konferencjach ugodowych, odbierając w ten sposób ludowi niemieckiemu możliwość zajęcia na czas właściwego stanowiska i wyrażania swej opinii w prasie. Przedostali się jednak i tak do prasy wiadomości, że nie mają być spełnione niemieckie żądania co do zupełnego rozdziału Wydziału Krajowego na sekcje narodowe i żeby dochody krajowe obracane były na cele niemieckie ściśle w stosunku do niemieckiej wydajności podatkowej. Są także wieści, że nawet w powiatach czysto niemieckich mają w urzędach państwowych pozostać nadal obydwa języki krajowe urzędowymi. Przeciwno takim „nadżyciom“ uważa Rada miejska chebska za stosowne zaprotestować jak najenergiczniej, a zwłaszcza domaga się żeby w niemieckiej części Czech nie było ani jednego czeska na urzędzie państwowym, ani jednego czeskiego słówka w urzędowaniu, bez względu na „mogące się zdarzyć“ strony czeskie. Szczególniej jednak należy się zachowanie wyłączenia niemieckiej części Chebowi i krainie chebskiej (Egerland), bo Cheb ma stare przywileje „niezawisłości od Czech“, a obywatele krainy chebskiej nie dopuszczają absolutnie do czeskiego urzędowania.

Tak przemawiają w Chebie. Równocześnie w innej stronie niemieckiej części Czech, w Teplitzer Anzeiger czytamy w duchu wręcz przeciwnym następujące oświadczenie: „W niemieckich kółkach Czech usposobienie jest spokojne i dla ugody przychylnie, jakkolwiek nie entuzjastyczne. O ile treść ewentualnej ugody jest dotychczas znaną, należy według wiadomości nadchodzących z większej części niemieckiego terytorium uważać za prawdopodobne, że możliwość zafiania nie odmówią akcji ugodowej uznania na swym walnym zjeździe“. — Należy więc czekać na ten zjazd, na którym się okaże, po czyjej stronie większość; nie zapominając jednak, że w Austrii wola mniejszości ma już za sobą... prawo zwyczajowe. Nietylko więc od czeskich radykałów grozi ugodzie rozbiocie.

Igrzyska Olimpijskie.

Sztokholm, 8. lipca.

Zainteresowanie igrzyskami nie słabnie. Liczba widzów wahała się dziś między godziną 9, rano a 5, po południu między 10 a 20 tysiącami. Kilkanaście tysięcy osób przybyło też przed wieczorem na zawody pływania do Djurgårdsbrunnsviken. Stałymi gośćmi bądź w stadjonie, bądź w pływalni, bądź w pawilonie tenisowym „Ostermalms“, gdzie się rozpoczął turniej szermierczy, bywają członkowie dworu królewskiego, których widok, czy to na ulicach miasta, czy też na którymś z miejsc sportowych, nie sprawia na tutejszej ludności większego wrażenia. Wyjatek stanowił jedynie ów orszak królewski, przeciągający ulicami do stadjonu w dniu uroczystego otwarcia igrzysk.

Z zagranicznych dygnitarzy śledzą z zainteresowaniem przebieg zawodów ministrowie: franc. Thiébaud, holend. bar. von Velderen Renegers, amerykański pułkownik Graves, duński Sponeck, japoński Uszida, angielski Cecil Spring Rice, argentyński dr. Marmol Lagos, rosyjski Sawiański, norweski dr. Brunnhorst, portugalski de Castro Feijó, turecki Szekif basza, włoski Vinci, ks. Hohenlohe itd.

Zanim jednak przystąpię do relacji z dnia dzisiejszego, muszę wspomnieć kilku słowami o wyniku wczorajszego wyscigu kolarskiego dookoła jeziora Mälarskiego, który istotnie jest fenomenalny. Przestrzeń 320 km., z lekką falistą, przy nieszczerólnym stanie drogi przebył zwycięzca R. Lewis (południowa Afryka) w 10 godz. 42 m. 39 sek.; doskonałe wyniki osiągnęli tu: 1. anglik Grubb (10 : 51 : 24); 2. amerykański Schutte (10 : 52 : 38); 3. anglik Meredith (11 : 02 : 6) 4. dalej kanadyjczyk Brown (11 : 02 : 20); finlandczyk Raita (11 : 02 : 20); szwedzi: Friberg (11 : 04 : 12), Malm (11 : 08 : 14), Persson (11 : 10 : 59), Lönn (11 : 12 : 02), za którymi idzie długi szereg innych. Cała ta wymieniona wyżej dziesiątka od pierwszego mistrza Lewisa aż do statniego Lönn na pobila dotychczasowy rekord szwedzki na tej przestrzeni (11 godz. 27. min. z sekundami).

Cały przebieg wyscigu, stosunkowo do stu kilkudziesięciu startujących, był względnie szczęśliwy, anglik Stakes bowiem tylko zlamal obojętny, zaś austriacki jeździec Rammer uszkodził sobie rękę i potłukł bok wskutek zderzenia z jednym ze współzawodników.

Dzień dzisiejszy przyniósł nam przede wszystkim nowy dowód, że amerykańskie dzieła berło pierwszeństwa w lekkiej atletyce. Czują też tu dobrze tę pewność siebie i zaznaczają ją nietylko w stadjonie. Mialem sposobność przekonać się o tym w niedzielę wieczorem w restauracji Teatru dramatycznego, gdzie grupa podchmielonych punschem yankeesów usiłowała przekonać swoim „hip, hip, hurra!“ zabawiających się również wesoło w drugim końcu werandy czechów wśród okrzyków „na zdar“. Ten sui generis, pojedynczy przedstawiciel dwóch narodowości był tak rozbijając humorystyczny, że najpoważniejsi ludzie, ba, nawet kilku stróżów bezpieczeństwa, przypatrzących się całej scenie z ulicy, zanosili się od śmiechu. Swoją zaś pewność siebie, butę, zaznaczyli amerykańczanie w ten sposób, że nie ulegli napróżd grzecznym, a później coraz energiczniejszym przedstawieniom gospodarza restauracji, żeby się albo zachowywali spokojnie, albo opuścili lokal. Wytrwali do końca — wznosili

toasty i wrzeszczeni „hurra” dopóty, dopóki zuli, że będą w stanie o własnych siłach dostać się do oczekujących na nich samochodów, podczas gdy cześć dala za wygraną.

Igrzyska rozpoczęły się dziś w stadionie chodem na 10 000 metrów. Trzema najlepszymi w licznej stawce I. heatu byli: kanadyjczyk H. Gmolding w 47 m. 14,5 sek. (co znaczy ten wynik, wystarczy porównać z polskim rekordem Jaworskiego na tej przestrzeni, który wynosi 54 : 14), Anglik E. J. Webb 47 : 25,4 i duńczyk A. Rasmussen 48 : 15,8. Wspaniały skok w dal bez rozbiegu osiągnął potem grek Tschitiras, a mianowicie 3,37 m., nie pobit jednak dawnego olimpijskiego rekordu 3,47; dalsze dwa miejsca zdobyli Amerykanie Platt Adams 3,36 i B. W. Adams 3,29 metr. Przedbiegi w biegu rozstawnym na 400 m.: I. heat, Kanada 46,2 sek., II. h. Ameryka 43,7 sek., III. h. Anglia 45 sek., IV. h. Szwecja 43,6 sek., V. h. Niemcy (bijąc austriaków) 43,6 sek., VI. francuzi (bijąc Czechów) 43,7 sekund.

W II. heacie chodu na 10 000 m. najlepszy czas osiągnął Anglik W. G. Yates 49 m. 43 s., po nim A. St. Norman z południowej Afryki, wreszcie Anglik H. Dumbill.

Do jakiej perfekcji można doprowadzić skoki i jak bardzo nasza polska atletyka jest na szarym końcu, mieliśmy dowód w finale skoku w wyż w rozbiegu, dał dowód Amerykanin A. W. Richards, skacząc 193 cm. Wierzyć się nie chce, żeby człowiek mógł dojść do takiej sprężystości ciała, a ten styl przystym!

W pół finale biegu rozstawnego na 400 m. Ameryka bije Anglię w 43 sek., Szwecja Węgry w 42,5 s., Niemcy Kanadę w 42,6 sek.

Przychodzą z kolei dwa clou lekko-atletyczne dnia dzisiejszego: finale biegu na 10 000 m. i bieg rozstrzygający na 800 m. W pierwszym triumfuje Finlandia, jej dwaj przedstawiciele zdobywają bowiem dwie nagrody: głośny H. Kolehmainen jest pierwszym w 31 m. 20,8 sek. Kto chce mieć pojęcie o szybkości tego biegu, niech rozliczy czas osiągnięty przez tego fina na 10 km. Drugim był Amerykanin L. Tewamin w 32 m. 6,6 sek., trzecim ziomek Kolehmainena Stenroos, w 32 m. 21,8 sek. Podnoszą się na wierzchołki masztów flagi, z prawej strony o barwach Stanów Zjednoczonych, pośrodku i z lewej strony o kolorach rosyjskich, pod nimi zaś szerokie wstęgi z napisem: „Finlandia”. Finlandczycy dają wyraz swemu oburzeniu: piekielny wrzask i świst nie milkną długo — rosyjskie barwy jednak powiewają na masztach, ażeby za pół godziny ustąpić amerykańskim. Do wawrzynowego wieńca Amerykanów, przybawiają trzy nowe liście: w biegu rozstrzygającym na 800 m. zdobywają wszystkie trzy nagrody: I. Meredith w 1 m. 51,9 sek., II. M. W. Shepperd w 1 m. 52 sek., 3. J. N. Davenport w 1 m. 52 sek. „U. S. Ameryka-hurra, hurra, hurra!” grzmi, huca, druty telegraficzne niosą radosne wieści za Ocean.

Program sportowy dnia dzisiejszego w stadionie wypełniały: dalszy ciąg zapasów i przeciąganie liny; w tym ostatnim dwukrotne zwycięstwo nad Anglikami odnieśli Szwedzi. Jedni i drudzy — to policjanci, chłopcy, jak dęby, a dodatek tutaj musze, że nie widziałem dotąd w Sztokholmie nikłego fizycznie stróża bezpieczeństwa — wszystko rosło, barczyście, o marsowej postawie, w usłudze zaś wobec cudzoziemców nie ustępują, może ją nawet przewyższają, policjanci paryskiej i wiedeńskiej. Łatwiej im to o tyle przychodzi, że wielu z nich włada językami angielskim i niemieckim. Jakżeby się naszej lwowskiej naprzykład policji praktyka w Sztokholmie przydała!

Cały szereg przesłanych, a zarazem pouczających dla ludzi interesujących się wychowaniem fizycznym pokazów gimnastycznych w ćwiczeniach wolnych i na przyrządach dali nam także dziś w stadionie gimnastyczny duńczy, norweski, fiński i szwedzi — panie i panowie. Gimnastyka ta, to statni wyraz tego rodzaju ćwiczeń fizycznych — całość daje przedziwnie piękne w swojej harmonijności obrazy, każdy zaś czy każda z tych gimnastek z osobna to soliści, którzy swoimi ewolucjami rozbiliły furore w pierwszorzędnym teatrze rozmatości. A także to wszystko w każdym ruchu racjonalne, jak bardzo przekonujące, że nie może pozostać bez zbawionego wpływu na zdrowie. Zdrowi też są Szwedzi, a nie ustępują im pod tym względem Norwedzi, Finowie i Duńczycy — zdrowi nie tylko fizycznie, ale także intelektualnie, duchowo.

Innego wreszcie rodzaju, niż wyżej wymienione cudy sportowe demonstrowali nam dziś sportsmeni z całego świata w pływaniu. Ich zawrotne skoki z dwupiętrowej wysokości, jak

również football na wodzie, w którym Angliki pokonali Niemców, wywoływał co chwila burzę oklasków kilkunastotysięcznej publiczności. Szczegółowe wyniki z zawodów pływackich, a także z ukończonego strzelania, pentathlonu odkładam na później.

W tej chwili doręczono mi zaproszenie francuskie na jutro godz. 8. w. na „Fête Olympique de Skansen” dla dziennikarzy i delegatów. W programie: przemówienie generał-majora J. F. Lilienhööka, zwiedzenie muzeum „Skansen”, Soupes aux Sandwichs („smörgas”) w Solliden, śpiewy, muzyka, ognie sztuczne.

Kłóśnik.

Z zaboru austriackiego.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Kraków, 16. lipca. W niedzielę obchodzili Kraków 502. rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Obchód rozpoczął uroczyste nabożeństwo w kościele Mariackim. Wzniosłe patryjotyczne kazanie wygłosił ks. Caputa. Po kazaniu uformował się przed kościołem pochód na Wawel, w którym brały udział delegacje wszystkich stowarzyszeń, Sokoł, członkowie cechów krakowskich, weterani z 1848. i 1863. r., Rada miejska w komplecie, dziatwa szkolna itd.

Na podwórzu Wawelu odbyło się uroczyste zebranie, na którym wygłosili mowy prof. Tadeusz Grabowski, poseł Witos, oraz im. rzemieślników p. Strzyżewski. Po wysłuchaniu mów ruszył pochód ku katedrze, gdzie na sarkofagach Jadwigi i Jagielly złożono niesione w pochodzie liczne wieńce.

Wiadomości polityczne.

Przegląd francuskiej floty napowietrznej.

Paryż, 16. lipca. Na polu lotniczym Longchamps pod Paryżem odbyła się wczoraj świętna „parada” francuskiej floty napowietrznej, podczas której zatwierdzono wprowadzenie nowego mandatu dla piechoty francuskiej. Wspaniałej rewii przyglądały się dziesiątki tysięcy ludzi. Pomiędzy innymi obecny był prezydent Francji, królowa Madagaskaru, gubernator tunetański, liczni generałowie itd. W powietrzu manewrowały w tym czasie liczne balony sterowe i latawce.

Sytuacja w Albanii.

Konstantynopol, 16. lipca. Za zbuntowanymi oficerami i ich żołnierzami wysłała komenda wojskowa w Monastyrze oddziały wojska do Dibry i Gorica. Dżawid-basza zamianowany został komendantem 6. korpusu z siedzibą w Monastyrze.

Solun, 16. lipca. Gubernator wilaletu Uesküb donosi, że 2000 powstańców zaatakowało pod Prisztina jeden batalion wojska rządowego. Batalion znalazł się w bardzo trudnym położeniu, lecz w najkrytyczniejszej chwili zjawili się Tadilbasza z jedną baterią dział i sześciu batalionami wojska linowego, który po krótkiej, lecz krwawej walce zmusił powstańców do ucieczki. Szczegółów co do strat obustronnych brak narazie.

Nowy minister wojny w Turcji.

Konstantynopol, 16. lipca. Wczoraj późnym wieczorem nastąpiła nominacja byłego ministra marynarki Muehtara baszy na ministra wojny.

Ogólne przesilenie, jakie groziło rządowi tureckiemu, jest obecnie zażegnane. W Izbie posłów odczytał minister spraw zewnętrznych exposé, przedstawiające ogólne położenie Turcji. Izba wyraziła następnie gabinetowi 194 głosami przeciw 4 wotum zaufania.

Protest angielski w sprawie kanału panamskiego.

Nowy Jork, 16. lipca. Senat postanowił głosować nad prawem o kanale panamskim zaraz po załatwieniu się z porządkiem dziennym następnego posiedzenia. Przez to w rzeczy samej odrzucono żądanie Anglii, wyrażone w najnowszej nocie, by decyzję nad prawem odłożyć do nadejścia uzasadnień tego protestu. Sekretarz stanu Knox zawiadomił w niedzielę przewodniczącego komisji senatu Braudegea oficjalnie o proteście Anglii. W piśmie tym wyjaśnił Knox stanowisko Anglii. Anglia uznaje prawo Stanów Zjednoczonych do udzielania pewnych odškodowań amerykańskim towarzystwom okrętowym, lecz tylko w formie zniesienia wszystkich amerykańskich cel kanalowych dla okrętów w układzie z Anglią. Również dozwolony jest uwolnienie od cel dla żeglugi nadbrzeżnej. Trudno jednak przepisy tak ustanowić, by przywilej tylko był do okrętów nadbrzeżnych zastosowa-

lym głosem — nie dziwna ona mnie ani wszystkim moim.

— Skąd się tu wzięłaś? — pytał go astronom.

— Wszak wszystkie cztery tunele, wiodące zpod ziemi do Oazy życia, są pilnie strzeżone.

Nieznajomy milczał.

— Zabijeś stróżów?

— Nie panie.

— Czego więc chcesz? wiesz przecież, że

żadnej istocie z waszego plemienia nie wolno

wieść do wiecznego miasta ani podstępem, ani pro-

śbą, ani przemocą pod grozą utraty życia. Dia-

czego więc szukasz tu śmierci?

— Aby ciebie widzieć panie.

— Mnie?

Tak, ciebie panie.

— Nie uzyskasz nic odemnie, nieszczęsny!

Zginiesz. Ciekawość twoja umrze razem z tobą.

Skoro tylko straż odkryje twoje ślady, pójdiesz

na tortury.

— Ale z tobą panie będę mówił.

— Ani się waż. Nikomu z nas nie wolno was

śledzić. Żadna prośba mnie nie wzruszy. Dasz

życie — odpowiadał twardo uczo-

ny. Przeciwnym zgoda ugodzie Hay-Pancefote jest zwracanie towarzystwom cel, gdyż równa się to zupełnemu uwolnieniu od cel.

Z walki wyborczej w Ameryce.

Nowy Jork, 16. lipca. Na konwencie demokratycznym w Chicago, jak wiadomo, został Wilson obrany urzędowym kandydatem partii demokratycznej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, wtedy jednak od głosowania wstrzymało się stronnictwo Lafoletta. Obecnie zjawili się u Wilsona p. Lafolette, przyrzekając, że delegacji jego w wyborach głosować będą za Wilsonem. To samo przyrzekł Clark. Do stronnictwa Lafoletta należy wielu bogaczy i z ich poparcia Wilson wiele sobie obiecuje i dziś już liczy na pewne zwycięstwo.

Konflikt chińsko-rosyjski.

Petersburg, 16. lipca. Urzędowo donoszą, że oddział żołnierzy chińskich otoczył we wsi Tszira w Turkiestanie dom pewnego obywatela rosyjskiego, nazwiskiem Said-Effendi. W towarzystwie żołnierzy znajdował się pewien urzędnik chiński, który zażądał od Saída, aby udał się z nimi do rewizora chińskiego. Said wzbraniał się. Tymczasem zgromadziło się około domu jego wielu chińczyków, którzy przybrali postawę groźną. Said zaczął strzelać do nich i zabił dwóch ludzi. Urzędnik chiński wobec tego kazał strzelać żołnierzom i wkrótce też dom zburzono, a wreszcie i podpalono. W domu tym znaleziono około stu rosjan, z tych bardzo wielu było już nieżywych. Rząd rosyjski polecił posłowi swemu w Pekinie założenie jak najostrzejszego protestu i zażądanie jak najdalej idącego zadośćuczynienia.

Ze świata.

Tragiczna śmierć rodziców podczas ratowania syna.

Berlin, 15. lipca. Kąpiąc się pod Oranienburgiem w kanale Finow, znikł nagle pod powierzchnią 12 letni chłopiec. Matka jego zrozpaczona skoczyła za nim do wody i utonęła, nie umiejąc pływać, nim do niego dotarła. To sarno stało się z ojcem, palaczem Köhlerem z Berlina. Wielu przypatrywało się tej tragedii, lecz nikt na pomoc nie ruszył.

Pożar w kopalni.

Zabrze, 16. lipca. We wschodniej części kopalni Królowej Ludwiki powstał wczoraj 314 m. pod ziemią pożar. Przy pracach ratunkowych został przez gazy jeden z górników zabity, a dwóch jest leżąc porażonych.

Spalona wieś.

Bremena, 15. lipca. Od soboty pali się wielka wieś Debsted w powiecie Lehe pod Bremena. O godz. 5 po południu spalonych już było doszczętnie 25 gospodarstw. Również i starożytny piękny kościół tamtejszy stał się pastwą płomieni. Pożar wybuchł w pewnej sianem zapelnionej stodole, i w krótkim czasie objął niemal całą wieś. Pożar zszaleł z siłą niezmierną i zachodziła obawa, że ulegnie mu cała wieś, składająca się ze stu gospodarstw.

Wreszcie udało się oddziałowi artylerji morskiej i straży ogniowej pożar o godz. 7 ugasić. Ogółem spalonych jest 25 domów mieszkalnych i tyle stodół, szkoła i kościół doszczętnie. Spaliła się też moc bydła. Szkody wynoszą 100 tys. mk., lecz pokrywa je zabezpieczenie. Ofiar w ludziach na szczęście niema.

Rząd saski a uniwersytet w Dreźnie.

Lipsk, 15. lipca. Rada miasta Lipska odebrała na zapytanie swoje w sprawie założenia uniwersytetu w Dreźnie odpowiedź od rządu, że po pierwsze wobec znanego przepelnienia na studium prawa, filozofii i medycyny niema potrzeby założenia drugiego uniwersytetu; po drugie ze względów naukowych i finansowych założenie drugiego uniwersytetu i utrzymanie dwóch uniwersytetów krajowych w Saksonji jest niemożliwym.

Nieszczęście na jeziorze Bodeńskim.

Rorschach, 15. lipca. Z powodu burzy i wielkich fal utonęły 2 barki, obsadzone turystami. Utonęły 4 osoby z Rorschach i 7 osób ze St. Gallen. Krzyki rozpaczliwe tonących zwróciły uwagę kilku statków, które jednak nikogo nie mogły uratować z powodu wysokich fal.

Rabunek w sali gry.

Paryż, 16. lipca. Do strzelaniny przyszło wczoraj w sali gry kasyna w Angers. Gdy gracz zasiadł na swoich miejscach, nieznamy młodzieniec — jak się później okazało niejakiś Gaston Husson — chciał przy jednym ze stolików bankie-

— Wiem, że dam życie — tłumaczył się dumnie przybysz — po to tu przyszedłem. Ale jeśli mnie nie wysłuchasz, panie wysłuchasz moich następców. Jest nas dwunastu sprysiężonych. Postanowiliśmy umrzeć, byleby choć jeden z nas dotarł do ciebie, mówić z tobą i wzburzył w tobie śmiecie! Dwóch już dało życie. Ja jestem trzeci.

— Tak — bromił się astronom — zginęli! musiałem ich wydać na śmierć!

Nieznajomy, stojąc jak posąg nieruchomo, ciągnął dalej:

— Ale ty, wielki Radonie, przez tę ich śmierć już cierpisz w głębi duszy, już począłeś myśleć o złym, które idzie...

— Skąd wiesz?

— Wszyscy wielcy, którzy tu byli przed tobą na tym miejscu i szukali gwiazdy, na której żyją duchy wyzwolone, kochali nas i nasze cierpienia.

— Kto was znał — odpowiadał astronom — i z wami ważył się zadawać, musiał albo sam sobie życie odebrać, albo stawać przed sądem tajnym Wielkiego Mistra i już więcej nie wracał do żywych.

rowi paczkę pieniędzy papierowych zabrac. Gdy tenże zawołał o pomoc, złodziej uciekł z sali gry. Goście chcieli go zlynchować i z trudem tylko policja mogła go obronić. W tym któryś z graczy wystrzelił do niego z rewolweru, tak, że złodziej został ciężko ranny. W kieszeniach jego znaleziono liczne klejnoty, które prawdopodobnie zabral damom przebywającym w kasyno.

Ołtarz w płomieniach.

Florencja, 16. lipca. W starożytnym kościele San Benigno z trzynastego stulecia wybuchł wczoraj podczas uroczystości na cześć patrona, św. Remigiusza ogień. Świeca na wielkim ołtarzu spadła z świecznika na suche kwiaty i wkrótce ołtarz stanął w płomieniach. Pomiędzy ludźmi powstała wielka panika. Lecz straży pożarnej udało się w krótkim czasie ogień opano- wać, tak, że spalił się tylko piękny wizerunek Chrystusa z kości słoniowej i starożytny obraz patrona, sam kościół nie odniósł szkody.

Bunt w zakładzie dla obłąkanych.

Rzym, 16. lipca. W pewnym zakładzie dla obłąkanych pod Turynem zbuntowało się nocny ubiegłej wielu obłąkanych, którzy powiazali swych dozorców i następnie urządzali różne wy- bryki niszcząc co się dało. Po obiecaniu im wina, spacerów itd. obłąkami powoli uspokoił się.

Demonstracje sufrażystek i strajkujących.

London, 15. lipca. W Hydeparku przyszło podczas demonstracji sufrażystek i strajkujących do poważnych zatargów z policją. Kon- na policja musiała tłum rozproszyc, gdy straj- kujący chcieli zlynchować pewnego mężczyznę.

Rozruchy w Hydeparku.

London, 16. lipca. W Hydeparku i przy- ległych ulicach przyszło z okazji demonstracji do poważnych rozruchów. Przed wielką liczbą słu- chaczy wyrażał się pewien człowiek w sposób niepochlebny o wywodach mówcy socjalistyczne- go, co otaczających rozgniewało. Rzucili się więc na niego i zaczęli go bić, policja musiała przybyć z pomocą i zaarrestowała jednego robotnika; tłum chciał go uwolnić z rąk policji i zabrał groźne sta- nowisko. Wielu przedostało się przez sztachety parku i zaczęło policję lżyć. Gdy policja starała się ich rozproszyc, 20 ludzi zostało poranionych, dwóm robotnikom połamano ręce, inny otrzymał uderzenie butelką w głowę; również trzech poli- cjanów musieli lekarze opatrzyć. Między tłumem znajdował się poseł robotniczy Lansbury, który żądał otwarcia ogrodzenia, by robotnicy mogli wyjść. W odpowiedzi na to został posturuchany. Chce z powodu tego w Izbie gmin zaprotestować przeciwko zachowaniu policji, która również w ostry sposób przeciwko kobietom i dzieciom, które się tam znajdowały, występowała.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

London, 16. lipca. Straszne nieszczęście kolejowe zdarzyło się w niedzielę rano w Hinds- dale, przedmieścia Chicago. Pociąg pospieszny, który przybywał z Denver, miał opóźnienie; chcąc je dogonić, jechał z nadzwyczajną szybko- cią. W Hindsdale lokalny pociąg właśnie opu- szczał dworzec, gdy kurjer z tyłu na niego wpadł. Zderzenie miało straszne skutki. Pociąg pospiesz- ny wykołosił się, a dwa wagony spadły z toru ko- lejowego na szczyłki pociągu lokalnego i na ran- nych tamże leżących. Pomoc natychmiast z Chicago przybyła, oddziałowi ratunkowemu przed- stawili się przerażający widok. Dwóch mężczyzn było między szczyłki wagonów wyszczepionych, a para wychodząca z lokomotywy parzyła ich straszliwie, wszędzie słychać było jęki rannych, jeden z nieszczęśliwych prosił by wystrzelał z pistoletu zakończyć jego męczarnie. Podług o- statnich wiadomości znaleziono dotychczas 15 za- bitych, lecz więcej ich jeszcze leży pod gruzami, do podniesienia których potrzeba silnych lewa- rów. Podczas wypadku panowała silna mgła. Nieszczęście zdarzyło się z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy.

Nasze sprawy.

— Zjazd Kół śpiewackich okręgu VIII. gnieź- nieńskiego odbył się w ubiegłą niedzielę w Gnieź- nie. Na intencję zjazdu odbyła się msza św., potem na sali Domu katolickiego obiad. O 2. wy- ruszyły towarzystwa okręgowe z rozwiniętymi 12 sztandarami z orkiestra Harmonji na czele z Domu katolickiego do strzelnicy. Pochód był im- ponujący jakiego Gniezno od lat nie pamięta. W strzelnicy odbyły się popisy, o 8. nastąpiło roz- dzielenie nagród. Nagrodę I. związkową otrzy- mały Pobiedziska za chór męski, nagrodę II. o- kręgową Miłosław za chór mieszany, nagrodę III. miejscową Poznań za chór męski, nagrodę IV. Mogilno za chór męski, nagrodę V. Witkowo za

Przybysz wyciągnął ku niemu rękę i rzekł z głębokim przekonaniem:

— I cóż znaczą ich śmierć w porównaniu z całym ogromem nieszczęścia ludu parjasów? Cierpienia nasze nad wiarę wyższe są od cierpień jednego z was. Ale my nie upadamy całkiem na duchu... my z nszych pieśni i pism czerpiemy siłę do cierpień.

— Radon zamyślił się. Kłęb rozdzierających wzruszeń szarpnął nim do głębi. Nie miał siły o- przeć się nagłemu wrażeniu, które tak niespodzie- wanie go zaskoczyło. Wiedział o tym, że jeden błysk sygnału, a wszystko minie jak sen i straż- umiesz z platformy obserwatorium tę istotę sto- jącą dumnie przed nim, że przerwie się wówczas niebezpieczny bieg myśli, który wciągał go w od- męt szalonych porывów — ale nie miał odwagi bronić się w ten sposób.

— Zatem wy macie pieśni i pisma? — spytał po chwili wbrew wszelkim napomnieniom roz- sądku.

— Mamy w katakumbie Eota.

— Gdzie to jest?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tadeusz Konozyński.

Ostatnia godzina.

Powieść fantastyczna.

(Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy.)

Wyteżył wzrok i wówczas dojrzał w cieniu olbrzymiego teleskopu postać owiniętą w czarny płaszcz i dwoje oczu, pilnie śledzących każdy jego ruch.

— Kto tu jest? — zawołał.

Nie usłyszał żadnej odpowiedzi.

— Kto jesteś, pytam — powtórzył zdumiony.

Naraz błysk intuicji przesyłał go wskroś jasną

Iskra:

— Parjas!

Zerwał się na równe nogi.

— Nieszczęsny, precz! — zawołał.

Postać nawet nie drgnęła.

— Śmierć cię czeka! — rzekł twardo Radon —

stąszysz nieszczęsny? Śmierć cię czeka!

— Wiem — odparł przybysz jasnym i śmia-



W niedzielę dnia 14. lipca rb. rozstał się z tym światem s. p.

Stefan Barcikowski

członek naszej Rady Nadzorczej. — Cześć Jego pamięci!

Spółka Rolników Parcelacyjna.

Poznań, dnia 16. lipca 1912.

4210

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy poleca w wielkim wyborze i tanich cenach

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuje w 24 godzinach.

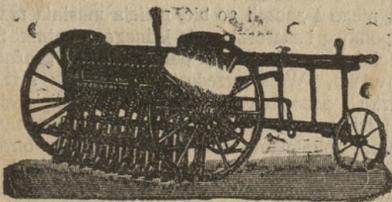
Kołowce motorowe!



Bajecznie tanto za połowę

zwykłej ceny składowej tak długo póki zapas starczy. Of. pod Schliessfach 20. Posen.

Siewnik rzędowy.



„Saxonia“

Siederslebena znany z swych nadwyzajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy. tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu w rozmaitych wielkościach na składzie. W roku 1909 przy próbie 8 rozmaitych najlepszych siewników w Wierbank w Holandji, otrzymał siewnik „Saxonia“ najwyższe odznaczenie. Zaś w roku 1910 przy próbie siewników w Grombach przyznała badeńska Izba rolnicza w Karlsruhe temu siewnikowi pierwsze miejsce z 115 punktami.

Ze względu na to, że fabryka „Siederslebena“ wśród sezonu jest zamówieniami obciążona i dostawy opóźnia upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia, chociaż z dostawą późniejszą.

Również polecam

siewniki „Westfalja“ do sztucznych nawozów.

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu znajduje się przy ulicy Rycerskiej 14.

Wielkie składy maszyn i części zapasowych na placu kolejowym.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen

Adres do telegr.: A. Bryliński Posen. — Tel. 69.

Własna pracownia do napraw.

Hamburskie i Bremeńskie Cygara

w wyborowych gatunkach, również

Importy Bawańskie

w wielkim wyborze poleca 4207

J. Wlekiński, Poznań

(właśc. Józef Wlekiński).

Telef. 259. w Bazarze Telef. 259.

ulica Wilhelmowska, narożnik ul. Nowej.

Napieralski & Stopa

przedsiębiorstwo pokrywania dachów

Poznań — Dolna Wilda nr. 10

(Unterwilda) 4043

polecają się do pokrywania dachów wszelkiego rodzaju

Reparacje i utrzymanie dachów papowych oraz

przekładanie dachówkowych pod gwarancją.

Skład smoły, papy i dachówki.

Clemens Caesar

„Pamiętnik z roku 1863“

Cena 60 fen. z przesyłką pocztową.

Aleksandra Medyńskiego

„Listy podolskie“

Cena 30 fen. z przesyłką pocztową.

2454

Do nabycia

w Ekspedycji pisma naszego.

Dwutygodnik polityczny

RZECZPOSPOLITA

wychodzi we Lwowie od r. 1909.

Przenumerata wynosi: w Austrii rocz. 10 K. półrocz. 5 K.

3510

W Królestwie Polskim i Rosji . rocz. 5 rb. półrocz. 2 rb. 50 kop.

Redakcja i Administracja Lwów, Asnyka 1.

Szanownej Publiczności polecamy na czas wyjazdów do wód nasze ogniotrwałe

skarbcce

do przechowywania papierów wartościowych i dokumentów oraz skrzyń i kufrów z kosztownościami.

Kasetki wdzierzawimy na dowolny czas za umiarkowaną opłatą.

Wydajemy na wszelkie większe miejscowości całego świata przekazy i

określne listy kredytowe

niezmiernie dogodnie w podróży.

Mamy każdego czasu do dyspozycji zagraniczną walutę, jak ruble, korony, franki, liry itd.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.



Ceny niższe

APARAT

do gotowania na zapas jarzyn mięsa i owoców jest niezbędny w każdym postępowym gospodarstwie. Ceny za aparat najnowszy z szczołką i 30 60 90 słojkami M. 25.50 46.50 72.50 z dostawą franko do głównej stacji kolejowej dostarcza 3322

Firma T. Otmianowski [B. Zieliński — S. Mińcikiewicz] Poznań—Bazar. Tel. 565.

Samodzielny korespondent polsko-niemiecki i młodszy

korespondent ze znajomością st. nogr. i pisania masz. potrzebny od 1. 10 er. ewent. wcześniej do większej cukrowni na prowincji. Zgłoszenia wraz z odpisanymi świadectwami przyjmuję Biuro Zjednoczenia Młodzieży kup. w Poznaniu Św. Marcin 68. 4192

Parcelacja

Posiadłość Jana Wnuka z Tłakomia Wielkiego pod Czajocznym, (Gr. Elzingen) w pow. Wyrzyskim około 118 mg. ziemi pszennej i pod jezemiem z dobrymi łakami torf. jestem upoważniony w całości lub częściowo sprzedać. Termin wyznaczony na czwartek dnia 18. lipca w południe w lokalu p. Strehlau w Tłakomiu Wielkim. Na resztówkę 50 mg. zwracam szczególną uwagę. Chętnych do kupna zaprasza 4168

I. M. Meyerhardt, Krojanke, Telefonu nr. 6.

Restauracja - Kawiarnia

„RESURSA“

św. Marcin 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulinarskie Kiesslinga, monachijskie Pschörr i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym piecywem. Koncert w ogrodzie co środę i sobotę — bezpłatny. —

Z wysokim szacunk. — MARJAN RAKOWSKI, gosp. właściciel rest. Fürstentronne. Wielka Berlińska 53.

3786

Mieszkam teraz 4042

przy ul. Teatralnej 3a parter Chwałkowski

Telefon 1588. lekarz-dentysta. Telefon 1588.

Telefon 1712.

Wyborowe wina reńskie i mozelskie

w najrozmaitszych odcieniach poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

hurtowny handel win w Poznaniu

Aleje (Wilhelmowska) 13.

Bank Ziemski

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftung

w Wągrówcu (Wongrowitz)

kupuje i sprzedaje

majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży i kupnie tychże; oraz 4198

parceluje

na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza pożyczki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki landshaftowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom

dogodnego kredytu,

przyjmuje depozyty

i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakres banku wchodzących.

Zarząd:

Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Wielkie korzyści każdemu

kupcowi i przemysłowcowi

przynosi abonowanie

„Kupca“

największego polskiego organu handlowo - przemysłowego.

Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za 1,50 m. kwart. „Kupiec“ Posen ist eingetragen in der Zeitungsprelliste unter U polnisch. 187

Na życzenie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

Prawny doradca ludowy

Karol Kuntze, przy ulicy Wrocławskiej nr. 36. l.

załatwia wszelkie sprawy sądowe, choćby najdrobniejsze. Śledztwa, kontrakty, reklamacje, skargi, ostrzeżenia sumiennie przeprowadza po cenach możliwie niskich

Spółka Rolników Parcelacyjna

POZNAŃ, plac Wilhelmowski 18. l.

zajmuje się parcelacją, regulowaniem hipotek i t. d. i t. d.

od dypozytów płaci aż do 5 proc., ma na sprzedaż bezwzględnie pewne 5-proc. hipoteki.

Zarząd:

Wacław Wyczyński. Dr. W. Stefański.

Rada Nadzorcza:

Ks. Proboszcz St. Gładysz z Komornik,

chór męski, nagrodę VI. Września za chór męski. Gniezno jako gospodarz o nagrodę się nie ubiegało. Do jury należeli: ks. prob. Klein, dyr. muz. p. Gorzelniński, dyrygent Związku p. Bartkiewicz z Ostrowa, członek wydziału p. Fischbach z Poznania, oraz prezes okręgowy p. Antoni Śmielecki z Gniezna. Od godziny 10. bawiono się tańcami.

— **Nowy nabytek Komisji Kolonizacyjnej.** Dziennik Kujawski donosi, że folwarki Skrzetusz i Budzisk w powiecie obornickim (kulturalne „Schrotthaus“ i „Burbach“, które należały dotychczas do domeny Polaiewa kulturalne „Güldenau“), nabyła Komisja Kolonizacyjna. Obszar obu folwarków wynosi około 650 ha.

— **„W interesie spokoju publicznego“.** Donoszą nam: W Pałociu miała się w ubiegłą niedzielę odbyć zabawa lotowa miejscowego Sokoła, lecz policja zakazała jej, motywując zakaz względami na spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne. Przeciw bezprawnemu zakazowi wysłał się naturalnie zażalenie do lantrata, który zapewne pouczy miejscową policję, jak ma postępować w przyszłości.

— **Zmiana własności.** Folwark Raudten pod Wschową, lecz już na Słzku, należący do firmy Drwęski & Langner (M. Biedermann) z Poznania, przeszedł mocą kupna na własność p. Władysława Glapy z Antonina. Zdanie majątku już nastąpiło.

— **Równouprawienie w Prusach.** Gazeta Chojnicka donosi z Nowej Kiszewy w pow. kościerskim, że szkoła tamtejsza odwiedza obecnie 44 dzieci katolickich a 13 protestanckich; ale nauczyciel, jak zawsze, jest ewangelikiem. A wkrótce liczba dzieci protestanckich się jeszcze zmniejszy przez wyprowadzenie się rodzin protestanckich.

— **Wiece na Słzku.** Na wiecu w Bobruku, który zgromadził około 800 uczestników, wygłosił sprawozdanie poselskie p. red. Dombek. W sąsiedztwie podwórza p. Kuszowskiego, na którym się zebranie odbywało, starano się przez puszczanie w ruch wielkiego gramofonu przeszkadzać wiecownikom ku niemałemu ich oburzeniu i rozgoryczeniu. Dz. Śl. donosi, że w pobliżu gramofonu znajdowali się dwaj policjanci i cieszyli się z hałasu.

Wiec polityczno-społeczny w Michałkowicach nie cieszył się zbyt wielkim udziałem. Przemawiali redaktor Gazety Ludowej p. Kasprzak z Katowic i p. Kłose z Zabrze.

Na wiecu wyborczym w Bytomiu przemawiał poseł Dombek, zdając sprawę z działalności Koła Polskiego i zachęcając wkońcu do wstępowania w szeregi Zjednoczenia zaw. polskiego.

Egzaminy czeladnicze w zawodzie krawieckim.

Od 17. czerwca do 13. lipca odbywały się w Izbie rzemieślniczej egzaminy na czeladników w zawodzie krawieckim.

Uczniów, których majstrowie należą do cechu, zgłosiło się 19 i wszyscy egzamin złożyli. Z odznaczeniem „dobrze” złożyło 8 a 11 „dostatecznie”. Z uczniów niecechowych zgłosiło się 5, z tych 1 złożył z odznaczeniem dobrze, 3 „dostatecznie” a 1 przepadł. Z obwodu należącego do Poznania zgłosiło się cechowych 1 i ten złożył z odznaczeniem dobrze. Niecechowych 6, z tych 2 złożyły z odznaczeniem dostatecznie a 4 nie złożyły wcale.

Oprócz tego składała po raz pierwszy egzamin z krawiectwa męskiego i damskiego panna Kl. Słowińska, która uczyła się u swego ojca w Rakoniewicach. Praca p. Słowińskiej była w tym terminie egzaminów najlepsza a nawet uzyskała odznaczenie najwyższe „bardzo dobrze”. Ponieważ po zgłoszeniu się p. Słowińskiej okazywano pewne wątpliwości, pracę swoją wykonywała w warsztacie przewodniczącego.

Jak wiadomo weszło już nowe prawo w życie dla kobiet pracujących w rzemiośle. Odtąd muszą kobiety składać egzaminy na czeladników i majstrów. Pierwszy taki egzamin na czeladników w zawodzie damskiej krawiectwa odbył się niedawno. Był to wogóle pierwszy tego rodzaju egzamin w obwodzie Izby rzemieślniczej. Zgłosiło się 8 panienek, z tych 6 z firmy „Pracownia sukien”. Wszystkie egzamin złożyły. Dwie, a mianowicie panny Jendrach i Cieśliewicz z „Pracowni sukien” złożyły egzamin z odznaczeniem „bardzo dobrze”, 5 z odznaczeniem „dobrze” i jedna dostatecznie.

Przy egzaminie byli obecni przewodniczący Izby rzemieślniczej i syndyk oraz wiele pań jako goście. Przewodniczący komisji egzam. p. Miklaszewski przy rozpoczęciu i przy końcu egzaminu w krótkiej przemowie wskazywał na ważność obecnego prawa dla kobiet. Przemawiał również przewod. Izby rzemieślniczej i syndyk.

Mimo, że to był pierwszy egzamin, mimo, że odbywał się przeważnie po niemiecku a tak przewodniczący jak i syndyk stawiali przy egzaminie teoretycznym wiele i nieraz trudnych pytań, egzamin wypadł dobrze. Wprost podpadało nawet, że panienki składały egzamin daleko pewniej niż chłopcy, którzy przecież chodzą do szkoły uzupełniającej i że gdy tak powiedzie, kradną czas majstrowi. Nawet chłopcy z najwyższych klas nie odpowiadali tak gładko jak panienki. Ciekawe to

urządzenie ta szkoła uzupełniająca. Mimo skarg ze strony rzemieślników, mimo zażeń przewodniczących komisji egzaminacyjnych, rząd nie zaprowadza rewizji tych szkół, tylko w jednym tempie prowadzi je dalej bez reformy, ze szkoda dla rzemiosła.

Jeszcze przy sprawach egzaminacyjnych dodać wypada, iż tutejszy wolny cech krawiecki uzyskał prawo egzaminowania nie tylko swoich ale i innych uczniów w obrębie swej działalności. Jest to tak zwane prawo egzaminacyjne rozszerzone, którego dotąd w bowodzie Izby rzemieślniczej żaden cech nie uzyskał.

Widać stąd, że praca w cechu krawieckim jest wzorowa, gdyż wiaź uzyskuje więcej praw. I tak jako jeden z pierwszych uzyskał prawo egzaminów. Dostał pozwolenie od wyższych władz na założenie własnej kasy chorych dla pracobiorców. Uczniowie cechu uzyskali nagrody z Tow. pracodawców, filii poznańskiej i ostatnio 2 uczniów premjowano nagrodami pieniężnymi i dyplomami w Monachium. Obecnie uzyskał cech wyżej wymienione prawo egzaminu rozszerzonego.

I znów przygotowuje cech krawiecki w Poznaniu pierwszą wystawę tego rodzaju.

Od 18. do 25. sierpnia odbędzie się bowiem wystawa prac uczniów cechu krawieckiego. Wystawione tam będą nie tylko ubrania lub pojedyncze części, ale także części każdej sztuki, tak, iż oglądający będzie miał pogląd jak wygląda praca przy wykończeniu całego ubrania.

Do wystawy zgłosiło się przeszło 60 uczniów.

W dniu zamknięcia wystawy zwoleje cech krawiecki przedstawicieli zarządów cechów krawieckich z obwodu Izby rzemieślniczej w celu naradzenia się w różnych sprawach zawodu krawieckiego.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Sekretariat dla Rolników. Sekretarz patronacki dla spraw Rolników, p. K. Paluch, podaje w Poradniku dla Spółek następujący pogląd na czynność Sekretariatu dla Rolników od 1. lipca 1911. do 30. czerwca 1912. r.:

Od dwóch lat zreorganizowano Sekretariat dla Rolników w ten sposób, że usunięto zupełnie zakup na korzyść i ryzyko własne, tak, że czynność jego wobec Rolników jest tylko doradczą, informacyjną oraz pomocniczą. Rolniki wskutek tego w coraz to większym miarze korzystają z informacji Sekretariatu, zwłaszcza przy sprzedaży zboża i zakupie artykułów pastewnych. Spekulacyjne zakupy w Rolnikach są wzbronione, a i wobec pomocy Sekretariatu nawet niepotrzebne.

Sekretariat zakłada również dyferencje, zachodzące między Spółkami a dostawcami lub odbiorcami. Przeważną część dyferencji załatwiono z korzyścią, a tam, gdzie wino była po stronie mniej doświadczonego zarządu, przynajmniej z mniejszą szkodą dla Rolników. Zatargów takich załatwiono w ciągu tego roku 203.

Liczba tych Rolników, które interesy swe załatwiają przeważnie za pośrednictwem Sekretariatu, stale wzrasta. Sprawozdanie zawiera statystykę, że w przeciągu trzech lat ostatnich działalność pośrednicząca Sekretariatu przy zakupie poszczególnych artykułów wzmogła się w niektórych wypadkach — np. przy życie — w trójnasób. Dzięki pośrednictwu Sekretariatu wzmogło się również ogromnie zapotrzebowanie sztucznych nawozów.

Baczną uwagę poświęcał Sekretariat, czytamy dalej w sprawozdaniu, pogłębianiu zdrowych zasad kupieckich w Rolnikach, dbając zwłaszcza o to, aby Rolniki dobrym, mimo trudnych warunków, regulowaniem zaległości zyskiwały na opinii wobec dostawców. Nie wszędzie spotkał się Sekretariat ze zrozumieniem pod tym względem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 16 lipca 1912.

**Kalendarz: Dzisiaj: NMP. Szkapl. Reinh. i Dzierżyska
Jutro: Alekser i Gebhard Dzierżyczka**

Wschód słońca:	Dzisiaj: 3,58	zachód: 8,13
	Jutro: 3,59	„ 8,12
Wschód księżyca:	Dzisiaj: 5,59	zachód: 9,50
	Jutro: 7,35	„ 10,4

— **Prognoza pogody** Berl. stacji meteorologicznej na środę 17. bm.: sucho, przeważnie pogodnie, za dnia bardzo ciepło i wiatry wschodnie.

OSOBISTE.

— **Jubileusz pracy zawodowej.** Pan Stanisław Jaworski, zarządca drukarni Kurjera Poznańskiego i Oredownika, obchodzi dzisiaj 25-letni jubileusz pracy w zawodzie drukarskim. Pan Jaworski po ukończeniu 5-letniej praktyki w drukarni Dziennika Poznańskiego, pracował przez przeciąg lat przeszło 13 w Dzienniku Kujawskim w Inowrocławiu, następnie 3 lata zarządzał jedną z większych drukarni w Królestwie Polskim. W roku 1909. po śmierci ówczesnego zarządcy drukarni Kurjera i Oredownika śp. Wincentego Graczyńskiego, objął stanowisko kierownika tejże drukarni, które sprawuje do dnia dzisiejszego.

Współpracownicy drukarni dzisiaj rano miłą Jubilatowi sprawili niespodziankę, a Stowarzyszenie Drukarzy polskich, którego p. Jaworski długoletnim jest członkiem, upamiętniło jubileusz jego już w sobotę z okazji półrocznego walnego zebrania, wręczając mu odpowiedni dyplom. I wydawnictwo nasze uczciło Jubilata w stosowny sposób.

Na tym miejscu do licznych życzeń, jakie p. Jaworski otrzymał z okazji swego jubileuszu, dołączamy jeszcze i nasze: Ad multos annos!

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja poznańska. Kanoniczną instytucję otrzymał, dnia 9. lipca ks. komendarz Łagoda na beneficjum w Kolniczkach.

Komendy udzielono: dnia 21. czerwca r. b. ks. dziekanowi Poturalskiemu w Winnogórze na beneficjum w Biechowie z prawem substytuowania ks. wikariusza Przybylskiego; dnia 25. czerwca ks. prob. szamb. Lukomskiego w Koźminie na beneficjum w Wałkowie i od 1. sierpnia ks. Hübscherowi plebanowi w Rokitnie na beneficjum w Trzcielu.

Na wikariaty powołano: od 1. sierpnia r. b.: ks. Timma wikariusza z Rydzyny do Trzciela, ks. Fenglera z Pałędzia Kość. do Potarzyca, ks. Kasiora wikariusza z Koźmina na pierwszego wikariusza do Lubasza, ks. Switałę drugiego wikariusza z Lubasza na drugiego wikariusza do Koźmina; od 16. sierpnia r. b.: ks. Farulewskiego wikariusza z Siedlca dekanatu zbaszyńskiego do Margonina i ks. Drożdżyńskiego wikariusza z Margonina do Dolska. Od 15. czerwca r. b. został ks. Pałkowski wikariusz w Lubaszem emerytowanym.

Zmarli: dnia 20. czerwca r. b.: ks. lic. Jasiński pleban w Biechowie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Wybory do Izby rzemieślniczej.** Otrzymujemy, co następuje:

Odbyły się już wybory, a rezultat prawdopodobnie niedługo usłyszymy. Jaki on będzie, trudno przewidzieć. Działy się atoli przy wyborach rozmaite rzeczy, które nawet grubo przekraczały prawo o tych wyborach.

Prosimy o przesłanie w przeciągu najdalej 2 tygodni wiarogodnych opisów zajęć przy wyborach z podaniem dokładnym nazwisk miejscowości i urzędu. Mianowicie chodzi o nieprzyjmowanie kandydatów nie mieszkających w Poznaniu. Dalej o ile nie zastosowali się urzędnicy do życzeń głoszących i nie wydali kartek wyborczych, oraz wszystkie inne sprawy, które kępowały wolność wyborców do Izby rzemieślniczej.

Komitet.
L. Miklaszewski, K. Krajna,
prezes, sekretarz,
plac Wilhelmowski 9.
J. Wolsztyniak,
skarbnik.

T. Krause. Cz. Gołębski.

— **Korporacja Kupców chrześcijańskich w Poznaniu.** Ciąg dalszy obrad nad projektem założenia hurtowego składu towarów kolonialnych, specjalnie krupów, odbędzie się w środę, dnia 17. b. m. o godzinie 8½ wieczorem w Resursie Tow. Młodzieży kupieckiej. — Zależy przedewszystkiem na wytworzeniu statystyki zapotrzebowania tych towarów, potrzebnej do referatu na zjeździe kupców w czasie wystawy w Pleszewie. Liczny udział pożądan.

Zarząd.

— **Krwawa scena,** podczas której główna rolę odgrywały znowu nieszczęsne noże, rozegrała się w niedzielę na Jeźcach przy ul. Wysokiej. Kilku wyrostków wszczął sprzeczkę z czeladnikiem rzeźnickim Stanisławem Gondkiem i molestowało go nieustannie. Nagabywanym zajął się pewien znajomy doręcznik i pozwolił mu zająć miejsce w dobie. Wówczas zbliżył się 18-letni robotnik Czajka i uderzył Gondka kijem przez głowę. Gondk nie czując się i tutaj bezpiecznie, schronił się do pewnej kamienicy przy ul. Wysokiej, dokąd podążył za nim Czajka i jeszcze jeden, niejaki mularz Roman Schneider. Rzucający się na Gondka pokaleczyli go nożami tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwemu dosłownie wnetrzości wyszły na wierzch. Ciężko rannym zajęli się lokatorzy domu, sprawy zbrodniczego czynu zaś ulotnili się. Czajka aresztowano później w domu jego przy ul. Ceglowej 47. b. Drugiego nożownika, mularza Schneidra, znaleziono następnego dnia nad ranem śpiącego na polu w Solaczu. I jego aresztowano natychmiast.

— **Znowu ofiara kąpieli.** W sobotę po południu podczas kąpiania utonął we Warcie niedaleko Tamy Berdychowskiej 9-letni chłopczyk Ignacy Kujawiak. Kąpiący się z nim inni chłopiec nie mógł go ratować, gdyż K. oddalił się od brzegu za daleko. Przywołał więc matkę tonącego, lecz wszelka pomoc była już daremna.

— **Egzamin organistów.** Administrator dycepcji poznańskiej ks. biskup dr. Likowski ogłasza w Dzien. Kościelnym, że egzamin organistów odbędzie się w tym roku dnia 27. sierpnia.

— **Prezydentem sądu nadziemiańskiego** w Poznaniu, według doniesienia Berl. Lokalan., zostać ma prezydent sądu ziemiańskiego w Charlottenburgu, tajny wyższy radca sprawiedliwości Lindenberga. Potwierdzenia wiadomości tej nie ma narazie.

— **Upór destylatorów poznańskich.** Na podstawie wiadomego rozporządzenia prezydenta policji poznańskiej właściciele wyszynków i destylacji w Poznaniu mają lokale swe zamykać o godzinie 8. wieczorem, a w soboty już o godzinie 4. Wielu właścicieli wyszynków nie stosuje się jednak do tego rozporządzenia i jak dawniej mają oni lokale otwarte do godziny 10. wieczorem. Niektórzy oznajmiają to nawet plakatami, wywieszonymi przed lokalami. Ciekawe, jak się skończy ten zatarg. Bądź jak bądź prezydent policji przeciwko upornym destylatorom wystąpi niezawodnie z całą bezwzględnością.

— **W sprawie tragicznego wypadku,** jaki zdarzył się zeszłej soboty na Wielkich Garbarach

dowiadujemy się, że nieszczęście spotkało dwuletniego chłopczyka mistrza szewskiego p. Kazimierza Cichockiego, mieszkającego przy Wielkich Garbarach 50. Wypadek miał miejsce przy skręceniu z Wielkich Garbar na ul. Szeroką. Wina ponosi podobno powożący wozem, Marcin Przybylski. Śmierć biednego chłopczyka nastąpiła na miejscu.

— **Nowy pociąg.** Nocny pociąg pospieszny, idący z Ostrowa przez Leszno, Wolsztyn do Berlina, który dla próby kursować ma przez miasteczka lipiec, sierpień i wrzesień, jest tak licznie używany, że prawdopodobnie wejdzie na stałe do rozkładu jazdy kolejowej.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— (st) **Leszno.** (Samobójstwo z powodu długów). Technik budowlany Müller, o którym pisaliśmy, że odebrał sobie życie, dopełnił samobójstwo z powodu długów, które mają być dość wysokie.

(Ze zabawy Tow. przem.). Minionej niedzieli odbyła się doroczna zabawa lotowa tutejszego Towarzystwa przemysłowego, przy sprzyjającej pogodzie. Udział publiczności tak z miasta jak i okolicy był bardzo liczny. Urozmaiciły zabawę rozmaite gry towarzyskie i śpiewy Koła śpiewackiego pod batutą dyrygenta p. Lubberskiego z Rawicza.

— **Miejska Górka.** (Zabawa lotowa a.) Kolo śpiewackie w Miejskiej Górze urządziło w najbliższą niedzielę 21. bm. w „Chóje” olbrzymią zabawę lotową, według programu nader urozmaconego. O godzinie 1. w południe wymarsz z ogrodu p. Wybieralskiej. Początek koncertu o godzinie 3. Podczas koncertu rozmaite gry o premje. Wieczorem tańce na sali p. Grzybka.

(y) **Gasawa.** (Wielki pożar). U posiadziela p. Jakóba Łuczki tuż pod Gasawą wybuchnął w nocy z niedzieli na poniedziałek wielki rozmiarów pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę wszystkie zabudowania gospodarskie. W płomieniach zginęło 16 sztuk bydła, 6 koni, prawie wszystkie drób i wiele trzody chlewnej. Dwie osoby służebne i starszy syn p. Łuczki przy pracach ratunkowych odnieśli niebezpieczne poparzenia, tak, że odwieźć ich musiano do lazaretu powiatowego w Żninie. Skończył, który spał w oborze, byłby o mało co postradał życie. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

(x) **Inowrocław.** (Śmierć bohatera). Podczas kąpiania w Noteci w pobliskich Matwach w wielkim niebezpieczeństwie życia znajdował się pewien pomocnik zegarmistrzowski, którego uratował szczęśliwie pomocnik biurowy Welk z Inowrocławia. Welk bohaterски swój czyn jednakowoż przyplacił własnym życiem. Kiedy bowiem był już dokonał dzieła ratunkowego, dostał nagle kurczu sercowego i znikł pod wodą, by już więcej nie wypłynąć. Ciało nieszczęśliwego już wydobyto.

(z) **Barcin.** (Sprostowanie). W opisie obchodu, urządnego w Barcinie na cześć wieszczu Zygmunta Krasieńskiego, zaznaczono mylnie, że wykład o Krasieńskim wygłosił redaktor Poznański z Inowrocławia. Tymczasem wykład ten miał p. Mieczysław Noskiewicz, redaktor Dziennika Kujawskiego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Ucieczka Mascagniego.** Z Rzymu donoszą: Sensację wywołała tu ucieczka znanego kompozytora Mascagniego z aktorką panną Nanunzia z teatru w Konstancji. — Mascagni poznał ją w teatrze z okazji stagione teatru w Konstancji. Mascagni, dowiedziawszy się, że żona wie o jego stosunku z panną Nanunzia, uciekł do Paryża, a zostawił żonie list, w którym ją przeprosza i oświadcza, że bez Nanunzi żyć nie może. Żona udała się do Paryża w pościg za mężem.

— **Bacność przed szpiegami.** Z licznych procesów o szpiegostwo wojskowe, które w ostatnich czasach tak rozwieliło się w Austrii, władze wojskowe austriacko-węgierskie nabrały przekonania, że często zagraniczni szpiegowie pod jakimkolwiek pozorem nawiązują stosunki ze zwyczajnymi żołnierzami i przez sprytne prowadzone rozmowy wydostają od nich rozmaite szczegóły. Celem uświadomienia żołnierzy o niebezpieczeństwie, wynikającym ze szpiegostwa dla monarchii i pouczenia ich o zachowaniu się wobec osób podejrzanych, wydało obecnie ministerjum wojny podręcznik p. t. „Bacność przed szpiegami”, który przetłumaczono na wszystkie języki krajowe i rozesłano do wszystkich pułków. Wogóle zakazano żołnierzom rozmawiać o kwestiach wojskowych z osobami im nieznanymi.

— **Wystawa wydawnictw prasy.** W końcu lipca w Moskwie główny urząd do spraw prasowych urządził wystawę wydawnictw prasy z roku 1911. Wystawa połączona jest z zjazdem księgarzy i wydawców w Moskwie, który obradować będzie pomiędzy 23. a 28. lipca. Dział księgarski zawiera 40 000 eksponatów w 70 oddziałach. Dział czasopism dosięga cyfry 2000. Zwraca na siebie uwagę to, że w roku 1911. w państwie rosyjskim ukazało się książek 124 miliony egzemplarzy w cenie 38½ milionów rubli.

— **Państwo żydowskie w Afryce.** Żydowska Nowa Koresp. donosi, że w końcu czerwca obradował trzy dni we Wiedniu pod przewodnictwem znanego angielskiego literata Izraela Zangwila zjazd żydowskich terytorjalistów. Partja ta powstała przed kilku laty wskutek secesji jednego odłamu z partji syjonistycznej. Terytorjaliści dążą do uzyskania od jednego z państw kolonialnych większego terytorjum, do którego skierować chcą emigrację żydów rosyjskich.

Na konferencji wiedeńskiej obradowano głównie nad projektem kolonizowania Angoli, tery-

torium leżącego w portugalskiej Afryce. Rząd portugalski zaproponował mianowicie zarządowi organizacji terytorjalistów, kolonizowanie Angoli przez żydów, a Parlament portugalski przyjął nawet w tych dniach odpowiednią ustawę, która przysłał kolonistom żydowskim w Angoli udziela pewnych praw autonomicznych.

Przeciwko projektowi temu wystąpiła wprawdzie pewna opozycja w samym zjeździe; proponowano raczej kolonizację żydów w Teksas i w Honduras, w końcu jednak przyjęto wniosek co do wysłania ekspedycji celem zbadania warunków kolonizacyjnych w Angoli. Uchwalono też założenie banku kolonizacyjnego z kapitałem 25 milionów koron. Nie jest jednakowo wykluczonym, że znaczny odłam terytorjalistów przyłączy się napowrót do partii syjonistycznej, która uprawia obecnie żywą akcję kolonizacyjną w Palestynie.

* **Najdłuższe panowanie.** W dniu 5. lipca cesarz Franciszek Józef zdobył rekord długości panowania. Dotychczas panowała najdłuższą królową angielską Wiktorja, która wstąpiła na tron 20. czerwca 1837 r., a umarła 22. stycznia 1901 r.; panowała więc 63 lata, 7 miesięcy i 2 dni. Cesarz Franciszek Józef I. wstąpił na tron po abdykacji swego stryja Ferdynanda w d. 2. grudnia 1848 r., a więc w dniu 4 lipca czasu jego panowania zrównał się z czasem panowania królowej Wiktorji a od d. 5. lipca panuje już dłużej.

Również pod względem wieku Franciszek Józef przewyższył królową Wiktorję, która urodzona 24. maja 1819 r. zmarła 22. stycznia 1901, żyła więc lat 81, miesięcy 7, 28 dni. Cesarz Franciszek Józef zaś w dniu 5. lipca liczył lat 81, miesięcy 10 i 17 dni.

* **Uwięzieni w wiatr.** W poniedziałek wieczorem hiszpański minister skarbu Barroso i dwaj posłowie do Izby wsiadli do windy w gmachu Parlamentu, ażeby podczas przerwy w obradach Izby zejść na dół, ale winda elektryczna utknęła ze swymi pasażerami między 3 a 2 piętrem.

Wezwano mechanika z elektrowni, wezwano następnie inżyniera, ale ani jeden ani drugi nie mogli zaradzić złemu. Winda wisiała w powietrzu. Wezwano wreszcie straż ognia, która doprowadziła do windy drabiny ratunkowe. Dwaj posłowie, ludzie szczupli, dostali się po drabinach na drugie piętro, ale ekscelencja Barroso, ważący 140 kilogramów, nie mógł skorzystać z tej drogi. Próbowano różnych sposobów, lecz bezskutecznie; wreszcie odpłowano dach windy, obwiązano ekscelencję linami, następnie przebito otwór w podłodze windy i spuszczone Barroso na parter, przyczem linę musiała trzymać aż 10 strażaków. Ekscelencja, stanowiący na twardym gruncie parteru, zawołał z ulgą: „Jeszcze żaden minister nie był tak blisko upadku”.

* **Statystyka ofiar kolejowych w Stanach Zjednoczonych.** Wypadki kolejowe pochłaniają w St. Zjednoczonych olbrzymią ilość ofiar, o czym świadczy ostatnio ogłoszona statystyka. Wykazuje ona, iż w katastrofach kolejowych w tym kraju ginie przeciętnie 31 zabitych, a 48 po-

ranionych w ciągu każdego dwudziestu czterech godzin. Statystyka, o której mowa, przeprowadzona jest za trzy miesiące trzeciego kwartału 1911 roku. Zwraca przytym uwagę fakt, iż w liczbie zabitych jest większość pracowników kolejowych, klerków, służby pociągowej itp. Z liczby pasażerów w liczbie zabitych było 65 osób, a poranionych 2.617. Komisja, która zbierała tę statystykę kierowała się dość ostrymi regulami. Do kategorii „ranionych” zaliczano tylko takich, którzy byli chorzy i niezdolni do pracy więcej niż trzy dni po wypadku. Kto był tak lekko ranny, iż poranienie jego nie powstrzymało go wcale od udania się do pracy, to nie liczone go wcale.

Wypadki tragiczne na kolejach elektrycznych są o wiele rzadsze. W podanym powyżej okresie czasu dwadzieścia trzy osoby zostały zabite przy wsiadaniu i wysiadaniu z wagonów elektrycznych i tramwajów, a tylko 19 było zabitych w kolizjach. Z liczby przechodniów ulicznych było 1533 zabitych, a 1639 poranionych.

* **Tajemnicze zniknięcie w Tatrach.** Poszukiwania zaginionej panny Szystowskiej pozostają w dalszym ciągu bezowocne. W poniedziałek wyruszyły dalsze ekspedycje ratunkowe; poszukiwania najnowszą koncentrują się coraz bardziej po stronie węgierskiej. O zaginięciu tym jeden z doświadczonych znawców Tatr i wycieczek, zamieszka na łamach C z a s u następujące uwagi: „Po przedsięwzięciu pierwszych dodatkowych wyników, wycieczka powróciła do Zakopanego, prosząc o zarządzanie dalszych poszukiwań. Wycieczka, zdaniem moim, nie powinna była opuszczać terenu wypadku, czyniąc bezustannie dalsze poszukiwania, a posłać do Zakopanego jednego lub dwóch studentów z żądaniem pomocy. Wszakże nie jest wykluczonym, że blakająca się panna Szystowska nie oddalila się była wówczas jeszcze zbyt daleko. Bądźco bądź powrót wycieczki z Zakopanego, alarm na miejscu, wyruszenie ekspedycji ratunkowej zabrały kilka godzin czasu. Tymczasem zapadła noc. Wogóle ostrzec należy turystów przed samotnym blakaniem się netyklo nocna, ale i dzienna pora w Tatrach, szczególnie po stronie węgierskiej. W pustaczach górskich znajdują się różni ludzie: obrabowanie turysty i ukrycie zabitego pod kamieniem choćby dla zegarka, nie jest wykluczonym; znawcy Tatr opowiadają, że zdarzały się już takie wypadki zaginięcia samotnych turystów, którzy wpadli jak w wodę bez śladu. W Zakopanem przypuszczają też słusznie wobec dokładnych poszukiwań, że zbrodnica reka mogła tu wchodzić w grę”.

Rozmaitości

— **Edison o życiu nocnym.** Słynny wynalazca amerykański Edison, podczas zeszlorzecznej swojej podróży po Europie, poczynił ciekawe spostrzeżenia. Oto zauważył on, że w tych miastach, które rozporządzają tanim i dobrym

oświetleniem, życie nocne jest ruchliwsze. W miastach takich później mieszkańcy udają się na spoczynek, przez co stają się zwąsi i bardziej przedsiębiorczy. Ilustracją dla tych spostrzeżeń były dla Edisonsa dwa miasta szwajcarskie, o tej samej liczbie ludności, z których jedno, posiadające tanie światło, cieszyło się życiem nocnym, większą produktywnością, co nawet odbijało się na zewnętrznym wyglądzie miasta, obfitującego w piękne gmachy i monumentalne instytucje społeczne. Drugie miasto, pozbawione racjonalnego oświetlenia, cierpiało na wieczną apatię mieszkańców, którzy przespiając prawie połowę życia, stawali się flegmatycznymi.

— **Próżność Anderseena.** Słynny autor duński, bajkopisarz Andersen, kochał stawę i pożądał jej do tego stopnia, że nie zniósł najmniejszej krytyki. „Czuję się szczęśliwym — mówił — tylko wobec powszechnego podziwu”. Gdy się nie spotykał z entuzjastycznymi pochwałami, płakał z gniewu. Prześladowania, których doświadczył w młodości, zrobiły go nieufnym i podejrzliwym. Otrzymałszy jednego dnia w prezencie konfitury, posłał je jednej ze swych przyjaciółek. Kiedy się z nią po kilku dniach spotkał, zaczął pytać: Nie była pani przypadkiem chora? — Bynajmniej! — To szczęście! Bałem się, że te konfitury są zatrute, więc pomyślałem: Moja przyjaciółka jest jedna z najodważniejszych kobiet, posłać jej próbkę. Miło mi bardzo dowiedzieć się, że nie zagrażała mi żadne niebezpieczeństwo”. Kiedy w 1844. roku rodzina królewska zaprosiła go na wyspę Fohr, dowiedział się, że w sąsiedztwie mieszka pastor, który kiedyś, po udzieleniu mu pierwszej komunji, nie zaprosił go do siebie, uważając jego biednych rodziców za ludzi, z którymi nie potrzeba się liczyć. Andersen wyprosił od króla królewską karocę ze stangretem i lokajem w czerwonej liberji i tak w paradzie pojechał w odwiedziny do pastora. Uprzejmy dla wszystkich, nie lubił, gdy w jego obecności wychwalano pisarzy choćby i cudzoziemskich. Po zjawieniu „Prezydentów do tronu” jakaś pani pytała go, co myśli o Ibsenie. Andersen podrażniony, odpowiedział niecierpliwie: Czy pani słyszała kiedy o duńskim poecie, zwanym Hans Christian Andersen?

SKŁADKI

— * **Na bibliotekę Kraszewskiego** od pp. Kazimierzowa Otmianowskich z Poznania zamiast podziękowań na życzenia złożone w dniu ślubu odebrałem mk. 30,00 z których niniejszym kwituję.

Dr. Ksawery Zakrzewski.

— * **Na Czytelnie ludowe** w miejsce wieńca na trumnie śp. Stefana Barckowskiego złożyli pp. Piłtzerowie 10 mk.

Razem zebraliśmy na nowo 20 mk.

— * **Na cele oświaty:** p. Józef Trzciniński 24 mk. Razem złożono dotychczas 42,75 mk.

— * **Na Dar Narodowy 3. Maja** (dom na Kaszubach) złożył w dalszym ciągu p. Józef Trzcini-

ski 15 mk. Razem dotychczas zebrano 1077,87 marek.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 15. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Aktuariusz sądowy Artur Klimek z Bolesława Górecka. Policjant Herman Leube z Giertrudą Sabbert. Kupiec Herman Metz z Henriętą Katz. Mularz Maksymilian Pa-procki z Zuzanną Piszczycową.

Śluby: Krawiec Franciszek Kitzler z Julianą Sitarz. Robotnik Franciszek Jankowiak z Katarzyną Kazmierczak. Czeladnik stolarski Franciszek Schulz z Anielą Ciszewską.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców
Wyprawy dla Niemców!
poleca Jankajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/68.

Urodzenia: Syna: Kapitan Herman Stieler. Mularz Andrzej Stachowiak. Mularz Maksymilian Michalski. Podróżnicy Zygmunt Badurski. Robotnik Stefan Strenk. Mistrz krawiecki Feliks Effenberg. Cieśla Herman Reinhold. Stolarz Antoni Roszkiewicz. Krawiec Stefan Dybizbański. Kielner Rudolf Bohle. Niezam. S., C., Cz.

Órki: Robotnik Józef Aniola, Właściciel dorożek Andrzej Milezyński.

Bliźnięta: Robotnik Piotr Ratajczak. Zmarli: Helena Pijanowska, 3 miesiące i 17 dni. Karol Neumann, miesiąc i 21 dni. Oton Weyer 11 miesięcy i 14 dni. Pozasłużbowy konduktor koleji żelaznej Ernst Schöne, 62 lata. Ignacy Kujawiak, 8 lat. Czesław Cichocki, rok i 9 miesięcy. Gorzelnik Władysław Sypniewski, 25 lat. Kazimierz Matuszak, rok, 5 miesięcy i 8 dni. Zdzisław Cygon, 6 godzin. Marja Lambni, 7 miesięcy i 9 dni. Kniźmier Henryk Brauss, 44 lata. Maksymilian Neumann, 5 miesięcy i 2 lata. Zamężna Malgorzata Häusler z domu Nitschke, 37 lat. Krawiec Walenty Białkowski, 24 lata. Wdowa Bronisława Kuratowska z domu Kliszewska, 50 lat. Posiedzieli dobr rycerskich Stefan Ludwik Barckowski, 43 lata. Zamężna Elza Kropf z domu Leupold 39 lat. Stanisław Szymański, 3 miesiące i 16 dni. Anna Szymańska, rok i 17 dni.

RUCH W TOWARZYSTWACH

— Zebranie Tow. Przem. na Wildzie odbędzie się dziś we wtorek o 8. i pół w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej 32. Na porządku obrad odczyt.

— Posiedzenie Towarzystwa Przemyslow. Sobieski w Poznaniu odbędzie się w środę 17. b. m. o godz. 8. i pół wiecz. w lokalu posiad. Chwaliszewo 24. na porządku obrad wykład p. A. Piotrowskiego oraz inne ważne sprawy.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.		16. 7.		15. 7.	
Objęcia: p—popyt; d—podaż; z—zwiększenie; a—zmniejszenie; ni—nieakt.					
Dyskonto prywatne		16 7/8	15 7/8		
Korony		84,90	85,—		
Buble		216,35	216,30		
4 proc. niem. pożyczka państw.		100,90	100,80		
4 " " " "		80,18	80,10		
4 " " " "		100,90	100,80		
4 " " " "		90,—	90,10		
4 " " " "		80,10	80,10		
4 " " " "		87,40	87,40		
4 " " " "		77,50	77,50		
4 " " " "		98,50	98,20		
4 " " " "		98,60	98,60		
4 " " " "		89,80	89,80		
4 " " " "		101,—	101,—		
4 " " " "		91,—	91,10		
4 " " " "		98,35	98,25		
4 " " " "		80,50	80,50		
4 " " " "		98,25	98,25		
4 " " " "		89,80	89,80		
4 " " " "		80,50	80,50		
4 " " " "		89,80	89,10		
4 " " " "		78,40	78,25		
4 " " " "		99,90	99,75		
4 " " " "		88,80	88,50		
4 " " " "		90,60	109,40		
4 " " " "		100,50	90,60		
4 " " " "		85,—	100,80		
4 " " " "		171,10	171,20		
4 " " " "		92,—	92,—		
4 " " " "		182,80	182,80		
4 " " " "		176,—	176,—		
4 " " " "		167,—	167,—		
4 " " " "		121,90	121,60		
4 " " " "		129,50	129,50		
4 " " " "		168,90	168,90		
4 " " " "		119,75	119,75		
4 " " " "		124,20	124,20		
4 " " " "		146,25	147,50		
4 " " " "		68,16	68,25		
4 " " " "		227,—	227,—		
4 " " " "		228,40	228,50		
4 " " " "		428,—	421,50		
4 " " " "		284,25	284,25		
4 " " " "		245,30	242,60		
4 " " " "		278,—	278,75		
4 " " " "		188,25	187,—		
4 " " " "		248,—	248,50		
4 " " " "		10,25	10,25		
4 " " " "		186,50	184,25		
4 " " " "		116,25	116,25		
4 " " " "		81,50	80,—		
4 " " " "		218,75	210,25		
4 " " " "		161,50	151,—		
4 " " " "		211,50	210,—		
4 " " " "		197,—	195,—		
4 " " " "		160,40	161,10		
4 " " " "		241,25	241,—		
4 " " " "		248,60	248,—		
4 " " " "		102,—	102,—		
4 " " " "		205,1/2	204,1/2		
4 " " " "		187,1/2	187,1/2		
4 " " " "		255,1/2	255,—		
4 " " " "		188,1/2	186,1/2		
4 " " " "		156,1/2	154,1/2		
4 " " " "		181,1/2	181,—		
4 " " " "		18,—	18,1/2		
4 " " " "		107,—	107,—		
4 " " " "		263,1/2	260,—		
4 " " " "		178,1/2	175,1/2		
4 " " " "		178,1/2	178,1/2		
4 " " " "		264,1/2	263,—		
4 " " " "		191,1/2	191,—		
4 " " " "		143,—	140,—		
4 " " " "		297,1/2	268,—		

Akcje pół- i niem. Listy

Akcje pół- i niem. Listy	190,1/2	120,3/4
Edisona (A. E. G.) ultimo	268,1/2	268,1/2
Kursy o godzinie 3.		
Akcje Banku Niemieckiego	265,—	265,—
Lombardy	191,1/2	190,1/2
Akcje Canada Pacific	263,1/2	261,—
Niem. Luksemburg	176,1/2	174,1/2
Akcje kopalni Phönix	264,1/2	265,1/2

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. lipca 1911			
Urządowe notowania miejskiej komisji targowej.			
Za 100 kg. towaru	wyborow.	średniego	pośledzi.
Pszonica nowa	22,—	21,80	20,90
Zyto nowa	18,—	17,70	16,90
Jęczmień	16,70	15,90	15,—
Owies	17,70	17,80	16,70
Tendencja: ospala.			
Wrocław, 15. lipca 1911.			
Notowania prywatne.			
Pszonica biała	19,40	21,40	22,10
doła	19,80	21,30	22,00
Zyto nowa	17,80	18,20	19,00
Jęczmień	16,40	16,40	17,00
doła	0,00	0,00	0,00
Owies	17,80	17,80	18,40
Grosz do gotowania	0,00	18,50	21,80
na paszę	15,50	17,80	18,—
Wiktorja	21,00	22,00	25,00
Grosz ogrodowy	25,00	28,00	31,00
koński	18,00	19,50	19,50
Kukurudza	16,25	17,00	17,00
Eubia sóły	0,00	13,00	15,00
niebieżni-	17,00	18,00	18,00
Wilka	0,00	21,50	23,50
Paluszka	0,00	22,00	23,00
Nasiona olejne.			
Siemie lniane słabkie	27,00	31,00	33,00
rosyjskie	31,00	33,00	35,00
Rzecz zimowy	10,00	10,00	10,00
Siemie konopne	25,00	26,50	28,00
Kuchy rzepiowe słabkie	18,75	14,50	14,50
obec	18,00	18,50	18,50
Kuchy lniane	18,00	18,50	18,50
palusze	15,50	16,50	16,50

Notowania w Warszawie, 15. lipca 1911			
Za	wyborow.	średniego	pośledzi.
100 kg. towaru	najw.	najm.	najw.
Pszonica biała	22,10	21,20	21,10
doła	22,00	21,10	21,00
Zyto	19,00	18,50	18,40
Jęczmień	17,00	16,70	16,60
Owies	18,40	17,90	17,80
Grosz Wiktor.	24,00	23,00	22,00
mały	21,50	21,00	20,80
Rzecz	—	—	—
Słoma żytnia	—	—	—
Siano	—	—	—

Wrocław, 15. lipca 1911			
Za	wyborow.	średniego	pośledzi.
100 kg. towaru	najw.	najm.	najw.
Pszonica biała	22,10	21,20	21,10
doła	22,00	21,10	21,00
Zyto	19,00	18,50	18,40
Jęczmień	17,00	16,70	16,60
Owies	18,40	17,90	17,80
Grosz Wiktor.	24,00	23,00	22,00
mały	21,50	21,00	20,80
Rzecz	—	—	—
Słoma żytnia	—	—	—
Siano	—	—	—

Berlin, 15. lipca 1911			
------------------------	--	--	--